

LUD

ROK XXIV

Curitiba, 28 grudnia (de dezembro de) 1949

NR. 52 (156)

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski | Diretor: Dr. Edvino Tempiski

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigidos a:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:
Redação do "Lud", Caixa Postal 155, Curitiba, Paraná.

ADMINISTRAÇÃO (av. Dr. Jaime Reis, 583) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-12 i 14 do 18 godz.
REDAÇÃO (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 14 do 17 godz. po południu.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr.60,00
W innych krajach Cr.90,00; cena egzemplarza w Kurytybie Cr.1,50.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr.1,00; sobre os anúncios semestrais, anuais e no texto — à tratar.

Z NOWYM ROKIEM

Konczy się rok 1949 i wnet rozpocznie się rok 1950.

Na progno Nowego Roku warto rzucić okiem na drobne i zaniedbana kończącego się roku.

Na arenie międzynarodowej polityki ubiegły rok nie zapisał się żadnym ważniejszym wydarzeniem historycznym. Zjazdy, konferencje, obrady międzynarodowe przyniosły wprawdzie kilka paktów i umów politycznych, jednakże nie zmieniły one politycznego oblicza świata.

Zycie samo wytworzyło podział świata na dwa obozy: Zachód i Wschód. Nie są to jednak tylko pojęcia geograficzne, lecz polityczne i ideologiczne; wiele krajów Wschodu zalicza się do cywilizacji i pojęć Zachodu.

Znikły resztki złudzeń, iż oba obozy mogą zgodnie współpracować.

Na powojennym horyzoncie świata zarysowuje się coraz widoczniej, przy wtórze wzmoczonej produkcji bomb atomowych, nowa straszna wojna.

Jedynie z wyżyn Stolejcy św. Piotra raz po raz spływa apel, nawołujący błądzące i skłócone narody do zachowania pokoju, zgody i jedności. Wraz z uciesnionymi narodami cierpi i Kościół katolicki, prześladowany, oczerniany i zaciąganie zwalczany przez bezbożny komunizm bolszewicki zwłaszcza w krajach opartych przez Sowietów.

Dla Narodu Polskiego, ostatni rok dziejów zapisał się w historii Polski smutno i żalobnie; te same prześladowania, to samo gnębienie wolności, to samo narzucanie Narodowi obcej ideologii i obcych wódzów.

Tysiące byłych żołnierzy i uchodźców polskich, nie mogące powrócić do swej Ojczyzny, musi szukać przytulku w obcych krajach.

Z radością należy podkreślić, że ze wszystkich krajów na świecie Brazylija jest bodajże najszczęśliwszym państwem. Wprawdzie skutki ostatniej wojny i tu dają się odczuwać w formie rozpanoszonej drożyzny, to jednak poczucie bezpieczeństwa i osobistej wolności zapewniają mieszkańcom podstawę do szczęścia i dobrobytu.

Oby szczęśliwszym dla ludzkości stał się rok 1950; to rok jubileuszowy, ubogacony przez Kościół Chrystusowy licznymi łaskami! Oby przy-

niósł on światu wolność dla uciesnionych narodów a zwłaszcza naszej starej Ojczyźnie!

Dla Brazylii rok 1950 będzie rokiem wyborów. Oby w nowym roku wzmocniły się nasze szeregi i zrozumienie dla ważności udziału w wyborach. Oby dał nam godnych przedstawicieli do władz, takich, którzy będą godnie nas reprezentowali i dbali o nasze i całego kraju sprawy.

Braciom-Rodakom, którzy w naszym kraju znaleźli gościnę, życzymy, aby godnym

postępowaniem, wobec całego świata zaświadczyli, iż Polska została skrzywdzona i pogrążona w podwójną niewolę: ducha i ciała.

Nadzieja i ufność w sprawiedliwość Bożą niech krzepi serca polskie w chwilach cierpienia i tułaczki. Tylko hart ducha przynosi prawdziwą wolność.

Wszystkim Czytelnikom "Ludu" oraz jego Współpracownikom, Korespondentom i Agentom składamy na progno Nowego Roku serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności i licznych łask Bożych.

Red.

OJCIEC ŚW. PIUS XII dokonał otwarcia św. Roku Jubileuszowego

W wigilię Bożego Narodzenia o godzinie 10-tej (w Brazylii o 7-mej) papież Pius XII dokonał, w obecności przeszło miliona pielgrzymów, otwarcia św. Roku Jubileuszowego, otwierając uroczystości zamurowaną od ostatniego roku jubileuszowego, św. Bramę bazyliki św. Piotra. Równocześnie papiescy legaci-kardynałowie dokonali otwarcia św. Bram innych bazylik rzymskich: św. Marii, św. Jana na Lateranie i św. Pawła.

W tym dniu odbyły się uroczystości otwarcia św. Roku Jubileuszowego w różnych grupach pielgrzymkowych, entuzjastyczne okrzyki, wiwaty, mieszały się z odgłosami srebrnych trąb, oznajmiających przybycie Namiestnika Chrystusowego do św. Bramy Bazyliki.

Uderzenia w św. Bramę

Ojciec św. zasiadł na tronie zbudowanym po lewej stronie św. Bramy. Chór watykański odśpiewał hymn do Ducha św.: "Veni Creator Spiritus". Na-

wypowiada: "Otwórzcie się Brama; Pan Bóg jest z nami!" Wtedy wielkie drzwi Bazyliki spadają od góry w tył na ziemię, poczem zostają usunięte. Ojciec św. skrapia otwarte wejście święconą wodą. Po krótkiej modlitwie i śpiewie pierwszej zwrotki pieśni i dziękczynnej "Te Deum" (Ciebie Boże Chwalimy), papież wstępuje do lektyki i uroczystość zostaje przeniesiona do wewnątrz bazyliki przed ołtarz św. Petronilla.

Jeden z kardynałów zbliża się do Ojca świętego i prosi go o udzielenia błogosławieństwa apostołskiego dla wszystkich obecnych oraz, ażeby udzielił zupełnego odpustu tym, którzy przyjęli Komunię świętą.

Wtedy Ojciec święty udziela uroczystość węg o błogosławieństwa oraz nadaje odpusty.

Wreszcie papież wygłosił przemówienie do Stróżów Świętych Bram, powierzając im bezpieczeństwo otwartych Bazylik. Na tym zakończyły się uroczystości otwarcia św. Roku Jubileuszowego.

Udział wysokich osobistości

W uroczystościach otwarcia Roku Jubileuszowego wzięły udział różne wybitne osobistości: Bra z y l i e przedstawiał J. E. ks. kardynał Jaime de Barros Câmara oraz ambasador brazylijski; Kazimierz Papię przedstawiał rząd polski na emigracji; Włochy — premier de Gasperi; Belgie — królowa Elżbieta i królowa matka Izabela; ponadto byli obecni: minister Spraw Zagranicznych Hiszpanii, São Salvador, premier Irlandii, ambasador Kanady, Filipin i wielu innych.

Emisje radia w Brazylii

Niemal wszystkie stacje radiowe w Brazylii nadały z Rzymu audycje uroczystości otwarcia Roku Świętego. Ludność ze skupieniem słuchała ogłoszenie miłościwego Roku Jubileuszowego przez Namiestnika Chrystusowego.

POLSCY PIELGRZYMI w RZYMIE

(CHIP) — Liczba pielgrzymów polskich podczas Roku Świętego przekroczy cyfrę 2 tysięcy, a może nawet zbliży się do 3 tysięcy. Najliczniejsze pielgrzymki polskie wyruszą z Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych. Jak się zdaje, największe pielgrzymów zawita w maju i sierpniu. W maju przypada polskie Święto Narodowe i rocznica bitwy pod Monte Cassino (18 maja), w sierpniu obchodzono będzie 30-tą rocznicą zwycięstwa nad bolszewikami pod Warszawą, a tu rocznica nabiera szczególnego znaczenia w dobie dzisiejszej walki z komunizmem.

Z Polski, niestety, nie przybędzie żadna pielgrzymka. Jest rzeczą wątpliwą, czy choć kilku pojedynczym osobom uda się przybyć do Rzymu.

Wydarzenia z tygodnia

— **Tribunał sądowy** we Wrocławiu wydał wyrok w procesie wytoczonym przez reżim warszawski oskarżeniu obywatelem francuskim; oskarżeni otrzymali kary od 6 do 22 lat.

— **Na posiedzeniu** członków Alianckiej Rady Kontroli nad Japonią, jakie odbyło się ostatnio w Tokio, doszło do ostrej wymiany słów pomiędzy delegatem Stanów Zjednoczonych p. Sbald a sowieckim generałem Derewianko; Delegat amerykański poruszył sprawę powrotu jeńców japońskich trzymanych na Syberii. Na znak protestu generał Derewianko opuścił salę obrad.

— **Rządy Stanów Zjednoczonych** i Jugosławii zawarły umowę, która zezwala północno-amerykańskiemu lotnictwu wojskowemu lądować na lotniskach jugosłowiańskich.

— **W Boliwii** wykryto spisek uknuty przeciw rządowi przez stronnictwo "Narodowy Ruch Rewolucyjny"; Rząd zdołał opanować sytuację i stłumił bunt w zarodku.

— **W Syrii** utworzył się nowy rząd; premierem został Nazem Codsil.

— **Reżim węgierski** uwięził 14 osób, zajmujących wybitne stanowiska w społeczeństwie węgierskim, oskarżając ich o różne polityczne przestępstwa.

— **Rząd Stanów Zjednoczonych** Ameryki Północnej zapowiedział, że nie dopuści do ataku na Jugosławię; zamach na Jugosławię oświadczył Truman-będzie uważał za taki napad jakby był wymierzony przeciw jankiemu kołwiek innemu państwu.

— **Silne śnieżycy** sparaliżowały wszelki ruch komunikacyjny w zachodnich okolicach Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

— **Premier** rządu francuskiego, Bidault, z okazji głosowania budżetu Francji na 1950 rok, otrzymał wotum zaufania.

— **Ludowa Republika** Niemiecka ma zawrzeć umowę z Sowietami; Wschodnie Niemcy mają być stopniowo wchłonięte przez sowiecki blok.

— **Przeszło 1.000 uchodźców** z Rumunii, Bułgarii i Albanii przedostało się na teren Grecji prosząc władze greckie o opiekę i schronienie.

— **Radio sowieckie** ogłosiło, że podczas ostatniej wojny, Japończycy posługiwali się jęczmiami rosyjskimi i chińskimi, w celu wypróbowania na nich skuteczności broni bakteriologicznej.

— **General Grenov** "mosskiewski Bułgar", jest w Sofii odpowiedzialnym Rokossowskiemu w Warszawie i posiada władzę w praktyce nieograniczoną.

— **Na Syberii**, Sowiety więżą jeszcze 370,000 jeńców japońskich.

— **Winston Churchill**, były premier Anglii, wydał trzeci tom "Pamiętników".

— **General Omar Bradley**, szef sztabu wojska północno-amerykańskiego, miał oświadczyć, że bomba atomowa zatrzyma Rosjan nad rzeką Renem.

— **Berlin** jest wyspą na czerwonym oceanie — tak oświadczył burmistrz tego miasta, Ernest Reuter.



Imponujące uroczystości

W uroczystościach tych wzięło udział 36 państw; niestety, żadne państwo z poza "żelaznej kurtyny" nie było reprezentowane.

Wśród tysięcy pielgrzymów widziało się różne rasy i narodowości; bardzo licznie było reprezentowane duchowieństwo świeckie a zwłaszcza zakonne; tysiące zakonne rozmaitością habitów i szat zakonnych barwnie i malowniczo odbijały się na tle najrozmaitszych ubiorów i strojów narodowych różnych narodów Europy, Ameryki, Afryki oraz bogatego Wschodu.

stopnie jeden z kardynałów podał Ojcu św. zapaloną świecę i złoty młotek. Wśród wielkiej ciszy i skupienia, Papież uderzył lekko w podstawę Krzyża rzeźbionego w Świętej Bramie, wypowiedział po łacinie słowa modlitwy: "Niesch się otworzy Brama Pańska". Chór w a t y k a ń s k i odpowiedział: "Wstępując w nią, wyznam Panu". Następnie Ojciec św. uderzył młotkiem po raz drugi, mówiąc: "Wejście do Przybytku Twego, Panie!" I znów chór odpowiedział: "Pokłon się przed świętym ołtarzem z pokorą Tobie o Panie!"

Przy trzecim silniejszym uderzeniu młotkiem, Ojciec św.

Pieśni kościelne poszczegół-

ISKIERKI

— **Z okazji obchodu 96-lecia** emancypacji politycznej Parany, gubernator Lupion przyznał zapomogi wielu organizacjom oświatowym i kulturalnym w Paranie; między innymi, Towarzystwo „Związek” otrzymało Cr.12,000,00; Tow. „Jedność i Zgoda” Cr.10,000,00; towarzystwo Abanchos Cr.10,000,00; towarzystwo Santa Candida Cr.10,000,00.

— **Rząd Parany** utworzył organizację pod nazwą „Fundação Paranaense de Colonização e Imigração”; nowa organizacja obejmuje sprawy związane z emigracją i kolonizacją; prezesem Fundacji został dr Francisco Pereira.

— **Prof. Vitor Ferreira do Amaral** obchodził 65-lecie uzyskania doktoratu; Z tej okazji lekarze, profesorowie i przyjaciele wydali na jego cześć bankiet, w którym obok solenizanta zasiadli: Gubernator Parany, p. Lupion, Arcybiskup Atico Euzébio da Rocha, dowódca V Okręgu gen. Tristão Alencar Araripe, rektor Uniwersytetu dr Flavio Suplicy de Lacerda i wiele innych osobistości ze świata naukowego.

— **Niezwykłe upały** panują w Rio de Janeiro; w ostatnich dniach termometr wskazywał 38,8 stopni.

— **W Rio de Janeiro** policja celna wykryła kontrabandę w wartości 2 milionów kruczejrów; władze podejrzewają, że działa tu jakaś bardzo rozgałęziona szajka przemysłników, do brze zamaskowana.

— **Z Porto Alegre** donoszą, że cena ryżu riograndeńskiego, wskutek konkurencji ryżu z innych Stanów, spadła o Cr.10,00 na worku.

— **Najwyższy Trybunał Wyborczy** w Rio de Janeiro wydał przepisy w sprawie propagandy wyborczej.

— **W Ministerstwie Skarbu** w Rio de Janeiro, przy okienku kasy, gdzie wypłacano urzędników, skradziono w biały dzień Cr.190,000,00; złodziej skorzystał z nieuwagi kasjera, który w pewnym momencie odwrócił się, ażeby zawiesić barykarkę.

— **Grupa 600 Białorusinów i Kozaków** syberyjskich wysłada ze statku „Campana” w porcie Santos, ażeby następnie, samolotem, udać się do Paragwaju; uchodzący ci przebywali ostatnio w obozach na Filippiinach; każda rodzina uchodźców otrzymała od rządu paragwajskiego 30 hektarów ziemi, zapomoge pieniężną, narzędzia rolnicze i inne pomoce dla uprawy bawełny, kukurudzy, ryżu, pszenicy i hodowli bydła.

— **Nowe banknoty** „tysiączki” kruczejrów zostały puszczane w obieg.

— **Zarobki profesorów i dziennikarzy** są wolne od podatku dochodowego — tak rozporządza nowy dekret podpisany ostatnio przez Prezydenta Republiki.

— **Dwóch oszustów** Mário Belarmino da Silva i Antonio Dantas dos Santos z Kurytyby, sprzedawali po 250 do 800 kruczejrów fałszywe dyplomy rezerwistów; wielu poszkodowanych zgłosiło się na policję ze skargą, gdy się okazało, że dokumenty są podrabione.

— **Minas Gerais** policja wykryła handel fałszywymi dyplomami, które sprytni oszuści sprzedawali najwzajem po Cr.18,000,00.

— **Brazylia** zamówiła w Szwecji, w Anglii i w Japonii 29 statków naftowych; zakupione statki w Szwecji będą spłacone kawa.

— **Nuncjusz Apostolski** z Rio de Janeiro oznajmił, że Papież Pius XII dla uczczenia Roku Jubileuszowego pozwolił na odpuszczenie w kościołach i kaplicach Mszy świętej o piątce z soboty na niedzielę Nowego Roku.

Nie sieją ni orzą a wystawnie żyją

Stary bilet loteryjny

Mieszkańcy Araukarii mają ciekawy temat do rozmów; opowiadają sobie, jak to jeden z miejscowych kolonistów, dusigrosz, Ilcykruka i sknera stracił z głupoty ciężko zapracowany grosz, który należał nie tylko do niego, ale i do jego całej rodziny.

Pewnego poranka, kolonista K. wybrał się do miasta, do Kasy Oszczędności, ażeby podjąć sześć tysięcy, bo właśnie miał córce sprawić wesele.

Przy okienku kasowym kręcił się zawsze sporo osobników, takich, którzy nie pracują a jednak żyją zbyt wygodnie, naturalnie na koszt najbliższego. Właśnie kilku takich oszustów upatrzyło sobie naszego kolonistę na swą ofiarę.

Po wyjściu z Kasy Oszczędności, nasz kolonista został zaczepiony przez dwóch osobników, którzy zdawali się być wielce zakłopotani. Zaczęła się rozmowa. Widzicie — rzekł jeden z nich — wygraliśmy wielki los loteryjny na 150 tysięcy kruczejrów. Kasa wypłaca jednak dopiero po południu, a nam się śpieszy, bo ojciec chory, a jak nie złapiemy naszego gómbuszu, to się spóźnimy i gotów umrzeć bez nas. Gdyby tak ktoś pożyczyl nam pieniędzy, tobyśmy go so-wicie wynagrodzili.

Od słowa do słowa i interes został ubity. Nasz kolonista poszedł zaraz do Kasy Oszczędności wyciągnął wszystkie swe oszczędności, a było tego Cr.44.000,00. Kwotę tę oddał owym dwóm osobnikom, w zamian otrzymał bilet loteryjny, za który miało mu wypłacić Cr.150.000,00. Piękny zarobek i bez pracy — pomyślał nasz kolonista. Z niecierpliwością oczekiwał po południu, kiedy utworzą biura loteryjne. Z bijącym sercem zbliżył się nareszcie pod wskazanym adresem do okienka kasy i prosił o wypłacenie wygranej kwoty.

— Co? wygrany los loteryjny? — zapytano z okienka. Nic o tym nie wiemy. Pokażcie nam ten bilet.

— E, tatusiu daliście się grubo nabrać — odrzekł kasjer. To jest stary bilet loteryjny i to jeszcze taki co nie wygrywa.

— Retę — krzyknął kolonista i zaraz pociemniało mu w oczach; omal nie runął na ziemię z prze-

rażenia. O! ja nieszczęśliwy; co pocznę teraz. Tyle pieniędzy. — Idźcie na policję; może tam znajdą tych, co wam sprzedali fałszywy los — brzmiała obojętna rada.

Policja spisała protokół i obiecała szukać owych osobników. Łatwo powiedzieć, lecz trudno to wykonać.

Szukaj wiatru w polu, a łatwiej go znajdziesz niż takich oszustów, powiadają ludzie doświadczeni.

Wszyscy współczujemy z poszkodowanym kolonistą, ale też nie możemy się nadziwić jego naiwności; wszak tyle razy gazety piszą o podobnych wypadkach i o podstępach oszustów, a mimo to dał się tak szpetnie nabrać.

BANKNOTY POSŁAŁ DO MLYNA

Pisząc o rzucaniu pieniędzy w błoto, przypominam sobie namnina historia. Jeden z kolonistów na kolonii Imbuja w iwajjskim, mając sporo pieniędzy, a chcąc je ukryć przed rodziną nawet, schował je do worków z pszenicą; było tego coś 12 tysięcy kruczejrów.

Minało kilka tygodni. Wyczerpała się w domu mąka. Trzeba było zawieźć pszenicę do młyna.

Jakoś pewnego poranka, kolonista zaprzęgił konie do wozu, załadował worki pszenicy i powiósł je do młyna.

Gdy po kilku dniach przyjechał po mękę do młyna, usłyszał od młynarza wymówki;

— Ze też nawet nie oczyściliście porządnie swojej pszenicy; zapaskudziliście mi tylko kamienie młyńskie jakimś szmatami czy papkami.

— Co? O Jezul Co ja zrobił-naraz przypomniał sobie o schowaniu pieniędzy do worków z pszenicą. Nie było końca labiedzeniu i akarogom.

— No to przynajmniej zjedzcie dobre kluski z kruczejrów! Zmącznego apetytu! — pokpiwał jeszcze młynarz.

Masz rękę, żeś taka głupia

Na kolonii Catanduva, kilka lat temu, jeden z naszych kolonistów miał sporo zebranego grosza; było tego coś 22 tysiące; wtedy milrejs zaczęły wiele. Bejace się trzymać tyle pieniędzy

w domu, postanowił złożyć je w banku w Kurytybie. Ubrał się więc o d s w i e t n i e i ładnymi konikami, (Katanduwacy są znani z ładnych koni) przyjechał do miasta. Zostawił wóz w zajeździe i sam poszedł szukać banku. Dostał się na główne ulice; patrzył, gdzie żadnego banku nie widział. Aż nareszcie zobaczył napis „banco” nad drzwiami, oblepionymi różnymi banknotami; że też nie boją się wystawiać tak na ulicę tyle pieniędzy-pomyślał kolonista.

Zdobywając się na odwagę wszedł do środka i zapytał czy tu jest „banco”;

— Tak tutaj, chcecie kupić los? — zapytał kambista agencji loteryjnej.

— A czy tutaj przyjmują pieniądze? — A czemu nie, odrzekł kambista w przewidywaniu, że na tym interesie coś zarobi.

— Bez wahania, nasz kolonista złożył całą kwotę, którą miał schowaną w zanadrzu. Tak był tym przejęty, że nawet nie opamiętał się o dokument; zresztą nie wiedział, że to żąda się pokwitowania.

Zadzwolony powrócił do domu; opowiada żonie, jak to mu składnie poszło.

— A masz „recibo”? — zapytała zaraz przemysłniejsza żona.

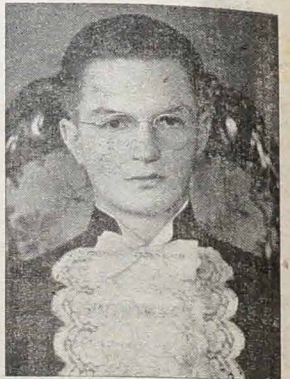
— Jakie „recibo”? — No takie od pieniędzy; Jakże się wykażesz, gdy będziesz chciał je spowrotem odebrać? O! ty głuptasiu. Zaraz jedź do miasta po „recibo” — nalegała żona.

Czym prędzej kolonista pojechał do miasta. Owego banku jednak już nie znalazł; sprytny kambista, był to bowiem nie bank, lecz agencja loteryjna, zwinął biuro i z pieniędzmi przenicel się gdzieś indziej.

Zrozpaczony i zawstydzony kolonista, gdy powrócił do domu, wziął młotek do lewej ręki, a prawicę położywszy na pniu, zaczął w nią walić młotkiem, walając; Toś ty taka głupia; cierp teraz, żeś tyle pieniędzy wyrzuciła na darmo.

Podobnych historii moglibyśmy naopowiadać bardzo wiele. Nie wymieniamy nazwisk poszkodowanych, choć je znamy, ażeby nie sprawić im przykrości. Wepominamy zaś o tym tylko dla przestrogi innych.

Nowy chirurg - dentysta D. Józef Andrzejewski



Z końcem bieżącego roku z wyższych uczelni parafińskich wyszedł znaczny zastęp młodych lekarzy, inżynierów, adwokatów, dentystów i chemików. Wielu z nich jest pochodzenia polskiego.

Wśród nowych inteligentów widzimy, między innymi, dorwalisko nowego dentysty p. Dorvalino Józefa Andrzejewskiego, syna znanej rodziny z Alto Paraguassu, p. Andrzeja Andrzejewskiego i p. Anity z Ruteşów, zasłużonych tak na niwie społecznej jak i religijnej działalności.

Państwo Andrzejewscy należą do tych nielicznych rodzin z Alto Paraguassu, które za najwyższy obowiązek uważają sobie zapewnienie dzieciom jak najstaranniejszego wykształcenia. I tak; najstarszy ich syn, Oswaldo, ukończył agronomię i zajmuje dzisiaj bardzo odpowiedzialne stanowisko rządowe. Drugi syn, Winicjusz, ukończył wyższy kurs buchalterii; trzeci, Dorvalino zdobył właśnie dyplom dentysty na fakultecie Medycyny Uniwersytetu Parafińskiego. Wszyscy trzej są po za tym oficerami rezerwy.

Nowemu dentystce, p. D. Józefowi Andrzejewskiemu składamy z tej okazji serdeczne życzenia.

X. B. N.

Przyjacielska wizyta

W tych dniach odwiedził redakcję nasz znajomy, p. Benedito da Costa Coelho z partii U.D.N. i prosił nas, ażeby za pośrednictwem „Ludu” mogli przesłać wszystkim swym przyjaciołom i towarzyszom partyjnym a zwłaszcza robotnikom życzenia szczęśliwego Nowego Roku. Oby święty Rok przyniósł im i ich rodzinom liczne błogosławieństwa Boże i zapewnił powodzenie we wszystkich sprawach.

W swym biurze przy Av. João Pessoa 103, piętro 8, sala 814 w Kurytybie, pozostaje zawsze do dyspozycji dla wszystkich swych przyjaciół interesantów.

« O P L A T E K »

Związek „União” i Unia Kulturalna Polaków w Kurytybie wraz z Związkiem Polskim, Komitet Opiekł nad Dzieckiem i Komitetem nad Emigrantami urządziła dnia 7-go stycznia 1950 roku tradycyjny Oplątek.

Uroczystość odbędzie się w sali Związku Polskiego przy ulicy Carlos de Carvalho 457 o godz. 15. Wieczorem zabawa tańca na. Wstęp: wolne datki.

Ofiary na ten cel składajcież na u sekretarza Unii, ke. prof. Rosińskiego i Redakcji „Ludu”.

Fonadto, Panie z komitetu będą zbierały na ten cel datki; pleczywo można składać w przeddzień w Związku Polskim.

Rodacy przychyńcie się do urządzenia gwiazdki Emigrantom, składając datki i biorąc jak najliczniejszy udział w uroczystości.

Dr Polan Kossobudzki
Klinika lekarsko-chirurgiczna. — Konsultorium: Avenida Vicente Machado 570
Rezydencja: Coronel Dulcideo 898 — Ponta Grossa Paraná

NA ŚLUBNYM KOBIERCU

W dniu Bożego Narodzenia w polskim kościele św. Stanisława zostali żężenieni p. Maria Florecka z Drem Waldemarem Grummt (Syn).

W czasie uroczystości śpiewał chór św. Cecylii pod batutą p. Heleny Skalskiej; p. Jolanda Fruet wykonała solo. „Szczęść Boże” nowej parze.

Uszczęśliwieni rodzice donoszą również o zaręczynach p. Stanisławy studentki chemii z Franciszkiem Höpker studentem inżynierii.



Ś.p. Edward Stelmach

W Dom-Feliciano w Stante Rio Grande do Sul zmarł ostatnio jeden z naszych Rodaków, Edward Stelmach. Zaony, uczynny, pracowity — cieszył się powszechnym szacunkiem w całej okolicy. Od długich lat był wiernym czytelnikiem „Ludu”.

Staraniem wdowy pani Stefani Stelmach, za spokój duszy jej ś.p. męża Edwarda będą odprawione Msze święte Gregoriańskie od 2 do 31 stycznia w Kościele Księży Misjonarzy w Kurytybie. Wiecznie odpoczywajcie racz mu dać Panie!

Jerzy Pomian

GWIAZDKA NA PUSTYNI

Rtm. Dr. Z. Stachłowi poświęcam.
Pierwszą naszą Gwiazdkę na wolności obchodziliśmy na pustyni w Iraku w roku 1942. Na poprzedniej, w Sowieciech, było nas niewielu. Większość spędzała ją jeszcze w łagrach i w więzieniach albo, w najlepszym razie, w drodze do wojska.

Po wylądowaniu w Pahlevi przelecieliśmy w kilku dniach Persję, po malowniczych lecz karkołomnych drogach, zatrzymując się tylko na noclegi w angielskich obozach przejściowych. Odetchnęliśmy, kiedy wreszcie znikły błękitne czapki enkawudzistów sowieckiej okupacji. Wylądowano nas na pustyni, tuż za granicą Iranu obok biednego miasteczka arabskiego, Khanaqinu, który figuruje na wszystkich mapach świata dzięki drogoceńnej ropie naftowej. Obóz nasz rozciągał się białą namiotów po obu stronach rzeki Alvas, która przez dłuższy czas, nim nie zaprowadzono wodociągów, służyła nam jedynym źródłem wody. A upały panowały okropne! Ćwiczyć mogliśmy jedynie wczesnym rankiem i wieczorem. Resztę dnia leżeliśmy nago, ziani potem, w namiotach. Noce były na szczęście chłodne ale na początku nie dawały nam spać różne „bicho”, od których roilo się w namiotach: skorpiony, falangi, czarne wdowy... A wokół płacziwie wyły szakale! Ale wkrótce przywykliśmy i do tego i spaliśmy znakomicie, zmęczeni dziennym upałem.

Wkrótce dołączyła się do nas z Egiptu Brygada Karpacka czyli, jak ich przewano, „Ramzesi”. Patrzyliśmy z zazdrością na ich jedwabne koszulki i przykrótkie shorty, na ich złote i srebrne bransoletki ze znakami tożsamości. Przyjechali też i koledzy z Anglii. Tych nazywaliśmy „Lordami” za ich naśladującą Anglików sztywność, za nieodłączne fajki i zamiłowania do... whisky. Ale trzon całej armii stanowiliśmy my — „prawosławni kowboje”, bo tak nas ktoś dowcipny ochrzczył dlatego, że zaraz po przyjeździe z Rosji ubrali nas Anglicy w wielkie australijskie czy nowozelandzkie kapelusze, w których wyglądaliśmy naprawdę komicznie.

Kiedy zapadał zmrok i upał się zmniejszał, cały obóz ożywał się. Wszyscy się myli, czyścili, ubierali w najelegantsze mundury i rozpełzali po leżących kawiarniach, restauracjach i sklepikach, otwartych co parę kroków przez przedsiębiorczych synów Allaha. Byliśmy doskonałymi klientami: spragnieni wszystkiego po Sowieciech, kupowaliśmy wszelką tandetę i jedliśmy — nie — pożeraliśmy wszystko co tam zgotowano. Handel był tym łatwiejszy, że Arabowie w zaskakująco szybkim czasie nauczyli się po polsku, celując zwłaszcza w najgorszych przekleństwach.

Dnie stawały się krótsze i chłodniejsze. Zbliżały się Święta Bożego Narodzenia. Chcieliśmy je obchodzić jak najbardziej uroczysto i tradycyjnie po polsku. Nasz referent kulturalno-oświatowy por. Z. St. — postać jakby żywcem wyjęta z włoskiego Odrodzenia — dał projekt urządzenia jasełek kukielkowych. Projekt odrzuca wszystkim się podobal. Wzięto się więc energicznie do roboty. Praca była prawdziwie zbiorowa: jedni pisali teksty, drudzy budowali scenę i malowali dekoracje, inni wreszcie modelowali kukielki... Ochotniczkami ubierały je w stroje z materiałów, kupionych przez specjalnie delegowanych do Bagdadu kolegów i koleżanki... Zespół był bardzo urozmaicony: pra-

wie 70 letni ogniomistrz z wysmukłej, młodzieńczej sylwetki — w cywilu znany dziennikarz krakowski IKC-yka, owiany jakąś romantyczną legendą legionową; podchorążym-medyk, docent uniwersytetu, młodzieńca malarka, inżynier, poważny lekarz, wachmistrz żandarmerii...

«Już czwarta Gwiazdka od Ojczyzny «Rodziny i bliskich!... Żołnierzu—Tuła [ozu...]

mówił prolog, wspominając kolejno poprzednie, przeżyte w wędrówce do Ojczyzny przez lagry i więzienia dalekiej północy, gdzie:

«Zorza północna była drzewkiem Bożym «Co milionem świeczek świeciła Ci z [nieba. «Tyś głodny, zmarznięty, jak gdyby o [plaskiem, «Z kolega kawałkiem dzielił się [chleba...]

W stajence betlejemskiej koło złóbka nawonaronzonego Dzieciątka zbierają się ze wszystkich stron świata żołnierze— Polacy i śpiewają Mu koledy. Żołnierz - Karpacki, na nutę „Przybieżeli do Betlejem”... Śpiewa:

«Wnoc grudniową spod Tobruku idziemy «Gdzie koledy nam grywały kaemy

LISTY Z MINAS (X)

Minas Gerais kolebką niepodległości Brazylji

ZŁOTO I DIAMENTY—CHCIWOŚĆ PORTUGALCZYKÓW—ZEW ku WOLNOŚCI

W czasie mej wędrówki po Minas Gerais danym mi było poznać niektóre miejscowości jak na przykład: Sabará Nova Lima, Morro Velho, Mariana, a zwłaszcza Ouro Preto, które w historii Brazylji odegrały wielką rolę. Dlatego sądzę, że nie od rzeczy będzie, jeżeli w dzisiejszym artykule podzielę się z Czytelnikami „Ludu” wiadomościami ściśle historycznymi, które mogą naświetlić niektóre fakty, ogółowi mniej znane.

Głównym celem Portugalczyków po odkryciu Brazylji była eksploatacja tej kolonii. Z całym impetem rucono się do szukania złota, diamentów i drogich kamieni. Prawie dwieście lat trwały te żmudne poszukiwania. Z narażeniem życia zapuszczano się daleko w głąb kraju, przedzierano się przez góry, rzeki i dżungle niedostępne rezultatem tych poszukiwań, był bardzo minimalny. Aż w końcu, w roku 1700, gruchnęła wieść: jest złoto są diamenty! To złoto i diamenty znalezione w Stanie Minas Gerais, który wówczas należał do Kapitanii S. Paulo. Pokazało się, że to złoto znajduje się na przestrzeni między Ouro Preto i Sabará. Nagle, jakby pod techniem różdżki czarodziej-skiej, zaczęły wydłubać się kapitanie północne jak Bafa i Pernambuco i każdy, kto szukał zdobycia łatwej fortuny, podążył do Minas. I tu, gdzie dotychczas było zaledwie 100 ognisk domowych, było już w r. 1736 40 tysięcy poszukiwaczy złota (garimpeiros). Za nimi zjawili się artyści, architekci, rzeźbiarze. Powstawały miasta i osiedla, a w nich te wspaniałe kościoły o których wspominałem w ostatniej korespondencji. Ten wielki napływ ludności sprawił i to, że utworzono nową Kapitanie pod nazwą Minas Gerais, odłączając ją od S. Paulo, a stolica została Vila Rica, później nazwane Ouro Preto. Już w roku 1745 powstaje także pierwsze biskupstwo w Mariane.

Pod koniec XVIII wieku było 555 ośrodków, gdzie czarni niewolnicy płukali złotodajny piasek dla swoich panów. Z czasem wykopano się w głąb ziemi za tym złotym i stąd w Morro Velho są dzisiaj najgłębsze kopalnie złota na świecie, ale już

«A kula niby gwiazdki «Migotały przez płaski... a żołnierz z Rosji: «Przez sybirskie śniegi z Komi i Altaju «Zwartymi szeregami zdążalem do Kraju, «Po najgorszych szliśmy drogach, «Choć obuta w łapcie noga «Hej koleda, koleda... a po tym: «Nie trwóż się Jezuniu że dudni droga, «Bo to nasze czolgi idą na wroga «Lniajże Jezuniu...»

Oczywiście był Hitler, którego w końcu ścinała śmierć swą ostrą kosą. Wiedzieliśmy, że jest jeszcze inny, groźniejszy „Heród”, z pod którego władzy właśnie uciekli, ale o „sojuszniku”, nie pozwalali nam wówczas nie złego mówić inni... sojusznicy.

Zakpiono też dobrotliwie z naszych kolegów i dowódców. Doskonale wypadła rozmowa mumií Faraona Ramzesa z „Ramzesem” żołnierzem Brygady Karpackiej. Mumia grobowym głosem przedstawia się swemu „koledze”:

«Jam jest Ramzes Wielki, Ramzesów [potomek. «Przedemną i ze mną Faraonów ogonek...» i mówi, że wylazł z piramidy, «gdzie skarabesz ziewa», na co Karpacki odpowiada: «Z piramidy? Wielka sztuka, «Ja wróciłem spod Tobruka...» i nazywając go kolegą, kpi, że

Faraon niema ani bransoletki ani nawet jednej „belki” na naramienniku. Jest tam zabawna scena pomiędzy mężem-kapralem i żoną... porucznikiem, których godzi i zrównuje w szarży mała myszka. Jest żołnierz - Palestyńczyk i żołnierz z Rosji. Jest marynarz i lotnik. I starszy wiekiem oficer 2-jej grupy, jadący do Rodezji...

Szopka miała szalone powodzenie. Był to naprawdę pierwszy teatr żołnierski. Po tym powstały liczne zespoły teatralne, rewiove i taneczne, ale nasza szopka khanaqińska pobiła rekord! Graliśmy ją codziennie przez szereg tygodni dla wszystkich dosłownie oddziałów naszej Armii. Na jednym z przedstawień był gen. Anders ze Sztabem i śmiał się do łez z naszych zabawnych lalek.

... A kiedy na Pasterce z tysiąca piersi żołnierskich w rozgwieżdżone niebo uderzyła melodia koledy, w niejednym oku zabłysła łza... Niejeden wspomniał tych, co zostali w Kraju i tych cośmy zostawili w Rosji. I tych co swymi mogiłami znaczyli drogę pielgrzymią ku Ojczyźnie... Pewni bliższego zwycięstwa i powrotu do Ojczyzny, nie wiedzieliśmy iż to dopiero początek naszej wędrówki...

WIĄZANKA ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH

Święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku dają okazję do wzajemnej wymiany uczuć, życzeń, wzajemnego szacunku, przyjaźni i gotowości do ohotnej współpracy.

Piękny ten zwyczaj chrześcijański odnawia i umacnia węzły jedności i zgody nie tylko w rodzinach ale także i w organizacjach. Wzajemne zaufanie jest pierwszym warunkiem powodzenia w każdej pracy społecznej.

W tych dniach wiele listów z życzeniami nadeszło do Redakcji. Acz wszystkie życzenia są nam drogie i miłe, to jednak nie możemy wszystkich zamieścić w „Ludzie”, ponieważ nie starczyłoby nawet szpał na to. Dlatego musimy ograniczyć się tylko do tych, które pochodzą od organizacji.

UNIA z RIO de JANEIRO

W imieniu członków Rady Naczelnej oraz Wydziału Wykonawczego Unii Kulturalnej Polaków w Brazylji, i w imieniu własnym, proszę Szanowną Redakcję o przyjęcie najserdeczniejszych naszych życzeń z okazji zbliżających się Świąt i Nowego Roku.

Dziękując serdecznie za tak cenną życzliwość, okazaną Unii, oraz za poparcie jej celów i pracy ze strony Redakcji „Ludu”, załączam wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Olgierd Czartoryski
Sekretarz Generalny

DEMOKRATYCZNY KOMITET OBYWATELSKI w Kurytybie

W imieniu Demokratycznego Komitetu Obywatelskiego, przesyłamy Szanownej Redakcji, staropolskim zwyczajem, życzenia Wesołych Świąt, oraz pomyślnego Nowego Roku 1950.

Oby ten przyszły rok przyniósł w darze wszystkim Rodakom rozproszonym po świecie, prawdziwą wolność i niepodległość Polski, jeżdżącą dzisiaj pod barbarzyńskim kruten bolszewicko-mongolskiej dzierzy.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku.

Za D. K. O.
Stanisław Zawadzki — Prezes
Jan Chorośnicki — Referent Prasowy

UNIA w PARANIE

Bracia Rodacy!

Przy nadechodzących świętach Bożego Narodzenia i Nowego 1950-go Roku, Sekretariat Okręgu Parana Unii Kulturalnej Polaków Brazylji składam z głębi serca płynące życzenia wszelkiej pomyślności Sekretarzowi Generalnemu U. K. P. p. Olgierdowi Czartoryskiemu, Prezesowi Rady Naczelnej, p. Karolowi Greziakowi, Wydziałowi Wykonawczemu, Radzie Naczelnej, Sekretariatowi Okręgowym, Zarządowi Kół, wszystkim Członkom Unii K. P. w Brazylji, wszystkim bez wyjątku Towarzystwom i Ugrupowaniom Polskim w Brazylji stojącym na gruncie bezpartynowej walki o Niepodległość Ojczyzny oraz wszystkim Polakom i Brazyljanom polskiego pochodzenia o polskim sercu i duszy.

Polakom, rozproszonym po wszystkich świata stronach życia wytwarzania w zdrowiu do wielkiej chwili odwrócenia się Karty Dziejów i szczęśliwego powrotu do umiłowanej Ojczyzny.

A bohaterom Braciom naszym w Kraju, przed których krwią i cierpieniami chylił czoła, składamy hold. I prosim Boga Przedwiecznego, by Rok Święty przyniósł Wyzwolenie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, a Narodowi zasłużoną Wolność.

Józef Staszewski
Sekretarz Okręgowy w Paranie
U. K. P. w Brazylji.

FARMACIA e DROGARIA STELLFELD
Założona w roku 1837
Dzisiaj lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dzisiaj. — JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTA-NIEJ SPRZEDAJE I NAJWIĘCEJ NA ZAUFANIA. — Przyjmujcie zamówienia przez «Rembolso Postal».
Praca Tiradentes 530 — Telefon 135-2135-4705.

SŁOWO BOŻE

Na uroczystość Nowego Roku

(Ewangelia zapisana u św. Łukasza w rozdziale II)



W on czas gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzeczono dzieciątko: nazwane jest Imię Jego Jezus, które było nazwane od Anioła pierwej, niżli się w żywocie poczęło.

W promieniach najśladziej nadziei, wstępować chcemy w Nowy Rok, który jest rokiem jubileuszowym, a dla świata stać się ma miłościwym latem.

Stąd dziś oczy całego świata zwracają się ku panującemu Watykanu, gdzie panuje Pasterz Anielski, następca św. Piotra, który ludzkość udreżoną zawistnym losem, chce pokrzepić, wlewając w serca nasze dawno wygasłą nadzieję.

Wysłuchajmy się więc w tym jubileuszowym roku więcej niż kiedykolwiek w słowa pokoju i miłości, stamtąd idące, biorąc je w duszę i całe życie nasze ich technieniem otaczajmy. Niech słowa namiestnika Chrystusowego staną się jasną ścieżką, po której toczyć się będzie życie nasze, wolne od zakłamania.

Niech wskazania Ojca świętego będą normą naszego ży-

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Kościół w Czechach gołuje się na męczęństwo

Do Szwajcarii nadeszły ostatnio wiadomości, że w odpowiedzi na List Pastorski Episkopatu Czechosłowacji reżim w Pradze przygotowuje nowy drażący dekret, który z powrotem zapelni więzienia duchowieństwem i zakonnikami. Dekret ma całkowicie przekreślić społeczno-religijną działalność Kościoła Katolickiego i dotychczasową kościelną administrację, a na jej miejsce zaprowadzić «ludowy kościół czeski» pod kierownictwem reżimowej akcji katolickiej i wyznaczonych przez państwo pseudo biskupów.

List, który wywołał wściekłość komunistów, podpisali biskupi czechosłowaccy z arcybiskupem J. Beranem na czele w dniu 17-go listopada br. List ten wzywa reżim praski do odwołania niesprawiedliwego i niekonwencyjnego dekretu o całkowitej kontroli działalności Kościoła. Biskupi stwierdzają, że punkty dekretu są niewykonalne, gdyż przekreślają wolność głosu i prawa ewangelicznych i niedowzmacznie zapowiadają wypaczenie dogmatów zasad religijnych. Kościół nie zgodzi się nigdy na znieszenie istoty swego posłannictwa. «Kapłani są sługami Boga i nie mogą być urzędnikami państwowymi» — stwierdza List pasterski. Kościół nie może oddawać państwu tego, co jest Boskie i Bogu się tylko należy. Biskupi przewidują, że w walce o wolność sumienia i o prawo swobodnego chwaleń Boga obficie polać się może krew chrześcijańska i powiększą się szeregi świętych czeskich. Całkowita wina spadnie na reżim komunistyczny. Hierarchia, duchowieństwo świeckie i zakonne, jak również wierni katolicy przygotowani są na wszelkie przesładowanie, bronie będą swej

cia z drugimi, biją bowiem z jego przemówień czy zachęć ewangeliczna miłość i ukochanie wszystkich.

Oby głos idący z Watykanu, a unoszący siębę pokoju i miłości przeniknął serca tych, co chcą przebudzać świat. Tylko wtedy, gdy nowy wyzwalający opór na niewzruszonych zasadach Ewangelii, nastanie na świecie prawdziwy pokój i miłość między narodami.

Do niczego bowiem nie zmierzają konferencje i narady ludzi wyzuty z czei Boga i frymarzących samowolnie niewzruszonymi zasadami moralności.

Pamiętajmy o tym, iż obecnym dziejowym zamęcie, jeno Kościół Katolicki, wyrwać nas może z wirów dzisiejszych niepokoju i poprowadzić do szlakach ziemskiej pomyślności ku wiecznym przeznaczeniom. X.

Wiary, choćby nawet śmierć im ponieść w wypadło. Na 13 milionów ludności w Czechach 10 milionów stanowią katolicy. Dla oszczędzenia tym milionom niewinnych ludzi cierpień fizycznych i moralnych Hierarchia czeska starała się pójść na wszelkie możliwe ustępstwa wobec żądań czeskiego reżimu. To komunistom nie wystarczyło. Okazali jasno, że celem ich jest zniszczenie Wiary. Ponieważ Kościół nie może zrzec się swego apostołskiego posłannictwa i misji zbawiania dusz, staje przeto wobec nowoczesnych neronów, gotów na przesładowanie i męczęństwo

Kardynał Mindszenty dogorywa w więzieniu

(IC) — Do Rzymu nadeszły udokumentowane wiadomości że kard. Józef Mindszenty, przebywający w więzieniu dla pospolitych zbrodniarzy w Budapeszcie, podupadł poważnie na zdrowiu w ostatnich tygodniach. Kardynał sędzia prawie cały dzień na czytaniu brewiarza i medytacjach nad nim. Codziennie też odprawiał dotychczas Mszę św. i odbywał godziną przechadzkę po podwórzu więziennym. Zdrowie jego pogorszyło się do tego stopnia, że kardynał zaprzestał odprawiania Mszy św., a przechadzkę ograniczono mu do pół godziny. Mimo złego stanu zdrowia kardynał pości dwa dni w tygodniu, ofiarując jeden dzień za Węgry, a drugi na intencję całego Chrześcijaństwa. Jedną noc prymas Węgier śpi na kamiennej posadzce więzienia.

W Rzymie ukazała się ostatnio książka 6 kardynała Mindszenty w języku włoskim, francuskim, hiszpańskim i niemieckim, napisana przez byłego dyrektora węgierskiej Akcji Katolickiej, Msgra Zygmunta Mihajlovica. Angielskie tłumaczenie jest w przy-

gotowaniu. Książka daje obraz przesładowania Kościoła katolickiego na Węgrzech oraz przebieg niesprawiedliwego

Polski benedyktyn

Poznań (IC) — Klasztor OO. Benedyktynów w Lubiniu w Poznańskim rozpoczął starania u władz kościelnych o przeprowadzenie procesu beatyfikacyjnego świątobliwego benedyktyna lubiańskiego O. Bernarda z Wąbrzeźna.

O. Bernard urodził się w roku 1575 w Wąbrzeźnie na Pomorzu. Już jako młodzieńca odznaczał się wielką świątobliwością, umartwionym życiem i czynną miłością bliźniego. Po ukończeniu kolegium OO. Jezuistów w Pozna-

TAJEMNICA NOWEGO ROKU

Z serca ludzkiego trudno wydobyc jakiś drobny choćby odźwięk, jeśli się go nie poruszy. Każdy bodziec w czasie użyty otwiera serca najbardziej twarde i zamknięte. Święta, zwłaszcza bardzo uroczyste, możemy śmiało nazwać kryształowymi kluczami, otwierającymi na oścież, choć czasem na krótko, najbardziej zatrzaśnięte zamki. Lud, którego jowialność połączona jest z trzeźwością i prostotą, odnosi się do świąt z czcią i humorem, znajdując okazję do gromadzkiej wesołości i spotkania towarzyskiego. W Europie do istotnych hucznych Euro-żal obchód Nowego Roku poprzedzony wesołą nocą Sylwestrową. Oczywiście szerokie zabawy w noc poprzedzającą nadejście nowego roku nie były związane z żadnym specjalnym kultem religijnym, ale barwnym wstępem do karnawału, całkiem świeckiego okresu balów, maskarad i zabaw kostiumowych, które przysły do Europy z Rzymu, Wenecji, Ferrary i Mediolanu z włoskim przepychem, hałasem i blaskiem. Sylwestra szumnie i hałaśliwie obchodzili miasta i dwory. Skromniej, choć nie mniej oryginalnie wyglądało to po wsiach wśród ludu.

Stare przysłowie powiada: «Na nowy rok dnia na zajęczy skok». Fakt, że z nowym rokiem przybywało coraz więcej dnia, że świąty były wcześniejsze, zachody słońca późniejszego, choć mrozy lute, miał znaczenie dla gospodarzy, bo rolnik bez ciepła, słońca i światła jest tak samo bezradny, jak jastrząb w nocy. Zamykając stary rok uroczystym, długim nabożeństwem rozpoczynającym się o zmierzchu a późno zakończonym, ludzie więcej schodzili się po domach na obgadanie zeszłorocznych wydarzeń, a ponieważ ze świąt zawsze coś zostało dobrego do przegrzyzienia, wyciągali butelkę siwej wódki, przepijając, raznie rozwijali języki i czekali, aż zegary wybiją północ. Całowali się, zyczyli sobie szczęścia i nadsłuchując śpiewania wiatru w kominach, gdy noc była wietrzna i zmienna, kładli się spać, bo właściwe uroczystości zaczynały się rano. Nikt nie znał tajemnicy, którą rok nowy niesie, nawet wróże i starcy, którzy wpatrywali się w białe gałązki mrozu na szybach, jeśli pogoda była sucha, albo z kłapania kropel spadających z dachu na kamienie podwórza próbowali ją odgadnąć, nie wiele wiedzieli, co on przyniesie. Uważano, kto pierwszy do domu wejdzie mężczyzna czy kobieta, dziewczyna czy żebrak, to miało podobno znaczenie i zależało od rodzaju, płci i wejścia dawać rozwiązanie tajemnicy.

To też rankiem, w przedświt nowego roku, gdy odbłask purpurowy barwił zdrowym rumieńcem okienka stajenki, dziewczęta i dojarki zamykały

go przewodu sądowego, który skończył się skazaniem Prymasa Węgier na dożywotnie więzienie.

w aureoli świętości

W roku 1599 wstąpił do klasztoru benedyktyńskiego w Lubiniu. Tu wkrótce zabył się niezwykle świątobliwym życiem. Znakomity opat O. Stanisław Kiszewski poznał się na Bernardzie i zamianował go mistrzem nowicjuszy. Nieustanna praca i ostre pokuty skróciły jego życie. Umarł w dniu 1-go czerwieca 1608 roku. Sława jego świątobliwości wiara oraz w jego pośrednictwo u Boga przetrwały na Pomorzu i w Poznańskim wśród wiernych do obecnych czasów.

choćby takie kaprysy zdarzały się rzadko: szare pola technyły wilgocią i ostrem zapachem obumarłych traw i liści.

Bez względu na pogodę dzwony kościelne, które poraz pierwszy były już na tę nowinę nowoczesną o północy, niosły się co jakiś czas w powietrzu, uderzając z wyjątkowym rozgłosem: były wszystkie i ten wielki, odzywający się parę razy do roku oba średnie, co wołały na sumę i prowadziły ludzi na ementarz, oraz ten mały od Anioła Pańskiego i pożarów, sygnaturki, dzwonki i dzwoneczki.

Starzy ludzie, co domów już z powodu wieku nie opuścili, wychodzili na przyzby, słuchali długo dzwonów i szeptały do siebie:

— Zegnaj stary, witaj nowy, jakąż znówu niesiesz tajemnicę...

Po czym modlili się z lękiem. Marian Czuchnowski

WIĄZANKA ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH

(Dokończenie ze strony 3-iej)

UNIA W SÃO PAULO

Sekretariat Okręgowy U.K.P. w S. Paulo w swoim i członków imieniu składa na ręce Wielbnego Księdza Redaktora serdeczne życzenia Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku 1950 dla Redakcji i Administracji oraz wszystkich Czytelników.

Z poważaniem — J. Piątkowski Sekretarz Zarządu — Mgr. L. Mróz

UNIA W KURYTYBIE

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia, Unia Kulturalna Polaków w Kurytybie pragnie wyrazić Szan. Redakcji «Ludu» serdeczne życzenia powodzenia w pracy kulturalnej i oświatowej dla dobra naszych Braci-Rodaków.

Życzymy, aby w Nowym budynku, Redakcja «Ludu» nabrała gigantycznego rozmachu.

Franciszek Lachowski — Prezes Ks. A. Rosiński — Sekretarz

OD B. SEKRETARZA OKRĘGU UNII w Paranie

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku składam Szanownej Redakcji szczerze życzenie dalszej owocnej pracy dla dobra naszej Ojczyzny i tysiącletniej Kultury Chrześcijańskiej.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Edward Czerwonka

BIURO PRAWNICZE

Dr HYGINO A. TEMPSKI

Sprawy Cywilne, Kryminalne i Handlowe. Uzyskiwanie metryk, dokumentów, pełnomocnictw. Ustawodawstwo

Pracy. — Godziny przyjęć: od 9 do 11 i od 3 do 6

Ulica Francisco Ribas - PONTA GROSSA - Paraná.

Bar i Churrascaria «EMBAIXADOR»

RUA RICHARDO 367

Instalacja nowoczesna z komfortem i higieną

Na składzie wielki zapas wódki likierów — tak krajowych jak i zagranicznych. Bufet obficie zaopatrzony dobrymi zakąskami jak również churrasco każdego dnia i o każdej porze. Kostelety w każdy wtorek, czwartek i sobotę od godziny 5:30 wieczorem. Obsługa szafka sumienia. Ceny umiarkowane. Swój do swego!

Właściciel JAN SKOCZEK

CASA DE SAÚDE

Dr. Moysés Paciornik

LEKARZ - CHIRURG

Nowoczesne metody przy wszelkich operacjach i porodzie.

Rua Lourenço Pinto, 83 - Fone 2067 - CUBITIBA

- Paraná - MÓWI SIĘ PO POLSKU.

Dr JÓZEF SKRABA

Buchalter i Absolwent Nauk Ekonomicznych

Alameda Dona Izabel, 596 - CURITIBA

Przyjmuje i załatwia wszelkie sprawy wchodzące w zakres rachunkowości jak: Prywatne zaległości oraz fiskalne tak w Stolicy jak i w Interiorze; zaległe rachunki, zorganizowanie ksiąg rachunkowych, przeniesienia i porównania rachunkowości, likwidacje firm, sądowe przeprowadzenie rachunkowości, rewizje, informacje ekonomiczne oraz wszelkie sprawy podatkowe.

Podania - Kontrakty - Rozwiązanie umów!

Z szerokiego świata

Zjazd mistrzów »Czarnej Magii«

Występ czarodzieja zakończył się śmiercią
W Londynie odbył się niezwykły zjazd: kilkuset czarodziejów z całego świata zebrało się na narady w teatrze »Scala«...

W dniu 23-im marca, w 1918 roku Chung Ling So wystąpił dwukrotnie w teatrze Wood Green Empire w Londynie...

Magnetyczne trajlowanie

(Z teki humoru dzisiejszej Warszawy)

No i dalej obywatelowie i obywatelki nie potrzebujemy mieć bogatej ciotki, nie potrzebujemy po sobie się udawać...

Za sto — dwieście, a trzyście — czterysta, za górą — kawałek Figura wygrywa.

Cała zasadniczo naukowa gronta się na to, żeby lusterko z figurą okiem przytrząść i palcem pokazać.

Każdy gości ma swoje prawo szczęśliwe lusterko przywazyć, czy derektor od aprowizacji, kobieta, albo nawet małoletni pętaż bez kwestion w wieku, wygrana bez wszelki i najmniejszego mordobicia niezwłocznie czyli z punktu się wypłaca.

Kantu niema, grandy niema, jest tylko magnetyczne trajlowanie ludzkiego oka. Figura wygrywa.

Tenim wymownymi słowy za cynamul do gry w trzy lusterka sympatyczny i wytwornie odiany pan liczne grono widzów.

W chwili później ktoś z otaczających postawił 100 złotych i wygrał dwieście. Następnie znowu ktoś inny podwinął swoją fortunę dzięki magnetycznemu lusterku.

Nic zatem dziwnego, że obserwatorka dotąd grę z wielką dozą

nym aplauzie widowni; naprężenie na sali było jeszcze silniejsze, gdy w czasie drugiego występu uproszony widz załadował karabin oznaczonym przez siebie naboje...

— Coż panią skłoniło do tej gry? — zapytał sędzia. — Żeby mieć wysoki sąd...

— Te towarzyskie talenty pana zgrabia. Sześć miesięcy więzienia — zakończył sędzia i polecił zwrócić 300 złotych ofiarze hazardu.

TO I OWO

Oświadczyń wśród uczonych

Opowiadają, że uczony angielski Samuel Johnson zdecydował się prosić o rękę panny Potter. — Miss Potter, jestem człowiekiem ntekiego stanu...

— Mister Johnson! Ja także nie mam majątku. Wprawdzie nie powieszono żadnego z nich krewnych, ale jest wśród nich 20 takich, którzy na to całkowiec zastępują... Owszem, chcę być Pańską żoną.

Przytomność umysłu

Cara Mikołaja przyjmowali popi przy odwiedzaniu cerkwi długimi oracjami, podczas których myślał o czym innym. Jeden paroch bardzo krótko przemówił...

— Proszę powtórzyć! — Wniósł wielebnie księgo! — Carowi bardzo się spodobała

ta zwięźłość i w uznaniu wręcz popowi sto rubli. Ten pokornie podziękował i dodał: — Najjaśniejszy Panie, proszę powtórzyć!

Niech się zastanowią... Niejaki p. Kandoll, twórca »Ruchu dla jednolitego świata«...

Pierwsze banknoty Jak wskazują badania historyczne, pierwsze banknoty puszczono w obieg w Chinach 2800 lat temu.

Porastają sadłem. W ostatnim roku w Dolnej Bawarii »objętość« kobiet powiększyła się przeciętnie o 5-10 cm, a mężczyzn o 8-15 cm.

Krajowe ministerstwo zdrowia stwierdza, że obecnie niedożywionych spotyka się tylko wśród bezrobotnych i żyjących z zapasów, podczas gdy przed dwoma laty 30 proc. mieszkańców Dolnej Bawarii było niedożywionych.

Kara śmierci W Finlandii zniesiono karę śmierci dla wszystkich zbrodni, z wyjątkiem zbrodni wojskowej w czasie wojny.

Fumo Tieté, Rio das Fendas Amarelho. Tabaki i Papierosy za granicę. — Pakiety od 5,00 do 300,00 Cigaretty od 2,00. Aparaty do golienia od 9,00 do 128,00. FLORECKI ROSARIO, 64.

CASA DE TINTAS e VERNIZES — JÓZEF KŁOS R. Saldanha Marinho, 370 CURITIBA Poleca najprzedniejsze gatunki przygotowanych farb olejnych...

NIE TAK DO SPRZEDANIA. turbiniowy, woda dostateczna, jeden kamień szeroi na metr, jeden pas walcowy, dobre zabudowanie, dom, stodoła, stajnia i jeden aliter faszynal; Blższe informacje pod adresem: Eugenio Christo, Guararim (Bom Retiro) Campinas, Paraná, albo też u Ludwika Wróbla, Gonçalves Junior, rat, Paraná.



ZIEMIA do SPRZEDANIA. Mam do sprzedania 14 i pół akra ziemi; w tym jest półtora akra ogrodzonej domem, stodołą i t.p. Posiadłość jest położona dwa kilometry od Kolonii Gonçalves Junior.

Władysław Anders Bez ostatniego rozdziału

Wspomnienia z lat 1939 — 1941 (Bez pozwolenia Autora, przedruk wzbroniony)

Przychodziły do nas różne wiadomości i pogłoski, ale wszystkie były zbyt ogólnikowe i niemożliwe do sprawdzenia. Otóż jeden z przybyłych z Kolymy, p. P. (nazwisko jest mi znane, nie podaję go ze względu na rodzinę znajdującą się w Polsce), złożył oświadczenie tej treści.

Pracował on w jesieni 1940 przy budowie drogi tangleńskiej na 64-m kilometrze od głównej trasy. Tam zetknął się z sowiecką ekspedycją badawczo-naukową, poszukującą rud i metali, która przygodkowo nocowała w tym samym baraku. Od niej dowiedział się, że przy budowie linii Jakuck — Kolyma zatrudnionych jest dużo »generalów i oficerów pułkowych«, że panuje tam bardzo surowy reżim i że zbliżenie się do pracujących jest wręcz niemożliwe.

Inny nasz żołnierz pisze: »W przyśku Komsomołec (na Kolymie) było 5.000 więźniów, w tym 436 Polaków. Z głodu i wycieńczenia umierało dziennie 7-11 ludzi, w t.w. zaboju przy pracy zależnie od sily mrozu, bo gdy mrozy dochodziły do minus 68° C, marło więcej z t.w. z powodu termicznego spóród Polaków pozostało ze mną tylko 46 ludzi, a reszta zmarła z wycieńczenia, głodu i pobicia. W marcu 1941 przybył na przyśk komsomołec więzień, były rosyjski naczelnik z K. W. D. pójnicznej Kamekanki z półwyspu Czukotka, gdzie znajdują się kopalnie ołowiu. W rozmowie z nim dowiedziałem się, że w roku 1940, w miesiącu sierpniu, przybył na Czukotkę okręt, który przywiózł 3.000 Polaków, przeważnie wojskowych i policji. Wszystkich Polaków, którzy przybyli na Czukotkę, zapędzili

do kopalni ołowiu, w czasie pracy zaś celowo zapędzano ich w najbardziej tlenkiem ołowiu wypełnione chodniki. Wskutek zatrucia dziennie wymierało do 40 osób. W czasie tego objazdu zmarło 90 procent Polaków. Na miejsce Polaków w roku 1941 przywieziono Gruzinów i Kazaków. Do wyjazdu z Kolymy, t. j. 7-go lipca 1942, ani jeden Polak z Czukotki nie wrócił.

Opis Kolymy, warunków pracy i straszliwego traktowania więźniów wymagałyby napisania całej książki. Na Kolymie odmowa pracy nawet wskutek choroby lub omdlenia uważana jest za sabotaż i zaraz na miejscu karana natychmiastowym zastreleniem; strażnik (strielok) jest parom życia i śmierci. Używana wszędzie formułka: »krok w prawo, krok w lewo, krok do przodu, krok do tyłu, konwoj używa broni« na Kolymie jest uszywo wykonywana. Warunki życia są tak straszliwe, że zaledwie 15 proc. może przetrwać więcej niż jedną zimę. W zasadzie więźniów zwalnia się od pracy, gdy mroź przekracza 51° C., jednak w praktyce nie zawsze jest to stosowane. Prawie nikt nie ma butów, a nogi owilane są szmatami znalezioneymi na śmieciakach. Obowiązywał 12-godzinny dzień pracy, ale więźniowie, którzy nie wykonali normy, pozostawiani byli z reguły na następny zmianę. Więźniów uważano się za wyrobników jednonoseznych. Jest to całkowiec, świadome i rozmyślnie morderstwo i tępienie ludzi.

Opis innego świadka mówi o tych, którzy zostali inwalidami: »Widziałem jeden taki obóz w Magadanie. Był to cały osobny obóz zamieszkały przez kalerki bez rąk i nóg. Ślepych nie widziałem. Wszyscy zostali kalekami wskutek odmrożeń w kopalniach. I oni nie byli na łaskawym chlebku lecz pracowali przy wykrabaniu koszyków i szyciu worków. Nawet kółki bez oturak wykonywali pracę przy przecaczaniu nogami ogromnych kłoboców drzewa. Inni bez nóg rabali drzewo na opał. Najosobliwszy był widok tych inwalidów pełzających płatkami do bani (tażni)». Wszyscy nasi ludzie, którzy stamtąd pochodzą, powtarzali wiadomości pochodzące od więźniów sowieckich, że w odległych rejonach wschodniej Syberii (najczęściej Leny i Jeniseja) zdarzają się specjalne obozy odosobnionych ścisłe od reszty świata. Tam podobno miano przewozić inwalidów. Od jednego z naszych więźniów, który w porcie Nachodka widział te transporty, pochodzi wiadomość: »Koszarne widowisko, którego świadkiem byłem w obozie Buchta-Nachodka. Jednego dnia wielki okręt przywiózł około 7.000 katek z obozu Kolymy i Czukotki, 70 proc. bez nóg i to bez obu nóg, bez rąk, bez uszu, bez nosów, ślepi i wariaci. Rok temu, a niekiedy tylko kilka miesięcy temu, byli wyprawieni jako zdrowi ludzie, a dziś nieprawdopodobnie okaleczeni, tarzają się na brzościach, albo w ogóle już sami nie potrafią się ruszać. Przeważnie z politycznymi artykulami. Czy myślicie, że ich zwalniają? Nie, oni byłiby kompromitacją reżimu. Często z tymi biedakami rozmawialiśmy. Złóść sięca za gardło, kiedy widzę ten obraz. Biedaków nie zwolnili, ale wywieźli na wykonczenie w głąb Syberii daleko na północ od Irkucka. Sam pracowałem nad przygotowaniem wagonów dla tych biedaków. Odezwono się transportów.

Zasada niewypuszczenia nikogo z Kolymy jest ścisłe przestrzegana. Dotyczy to nawet strażników N. K. W. D. i urzędników. Oczy wiście, żyją oni sta-

tyśkowo dostają jak na warunki sowieckie, ale nigdy już nie ujrzą świata poza Kolymą. (Ciąg dalszy nastąpi)

Trochę humoru

Nowożeńne małżeństwo Matka, dumna ze swej córki, mówi do przyszy zięcia:

— Moja córka zna języki, skończyła uniwersytet, pracuje i dużo zarabia, uprawia sport, rysuje, maluje, śpiewa, kocha swobodę i niezależność. A co pan? Przyszły zięć odpowiada skromnie:

— Ja na wszelki wypadek nauczyłem się trochę gotować i cerować skarpetki.

Nie drzwiami — to oknem Pewien agent ubezpieczeniowy zgłosił się do wielkiego przemysłowca tuż przed zamknięciem biura. Kiedy został przyjęty, przemysłowiec zapytał:

— Powinienem zapłacić bardzo zaszczytne. Czy pan wie, że odmówiłem już dziś przyjęcia siedmiu agentom ubezpieczeniowym? — Wem doskonale — odparł agent. — Oni, to właśnie ja!

Zagadnienie — To jest prawdziwy piasecz nieprzemakalny, oszczędny pan! — w nim nie zauważysz nawet pani ze deszczem pada.

— A po czym poznam w takim razie, że deszcz już przestał? —

Kolysanka — Mamusia usypia malego Janka, spiewając mu do snu. Po godzinie Janek odzywa się uprzejmie:

— Mamusia, czy ja już mogę spać, czy też masz ochotę jeszcze śpiewać

Przyjaćiółki — Pomyśl sobie Dziuniu — wczoraj ten artysta malarz widział mi, że ja wyglądam jak wianol Rafaela...

— Naturalnie — jesteś zawsze tak wspaniale wymalowana.

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

98)

Zbyszko kazał woźnicy jechać żywiej, więc krótko zbliżyli się tak znacznie, że usłyszano ich, i dwaj konni, którzy czuwali widocznie nad bezpieczeństwem sanna, zwrócili się ku nim, i poodejmowawszy kusze z ramion, począł wolać:

- Wer da? (Kto tam?)
- Niemcy! — szepnął Zbyszkoowi Jurand.
- Poczem podniósł głos i rzekł: — Moje prawo pytać, twoje odpowiadać! Kto wy?
- Podróźni.
- Jacy podróżni?
- Pielgrzymi.
- Skąd?
- Ze Szczytna.
- Oni! — szepnął znów Jurand.

Tymczasem sanna porównały się z sobą, a jednocześnie na przodzie przed nimi okazało się sześciu konnych. Była to spychowska straż, która dnem i nocą czuwała nad groblą, wiadcą do gródka. Przy koniach biegły psy straszne i ogromne, całkiem do wilków podobne.

Strażnicy, poznawszy Juranda, zaczęli wykrzykiwać na jego cześć, lecz w okrzykach tych brzmiało i zdziwienie, że dziecko wraca tak wcześnie i niespodzianie; lecz on całkiem zająty był wysłuchaniem, więc znów zwrócił się ku nim:

- Dokąd jedziecie? — zapytał?
- Do Spychowa.
- Czego tam chcecie?
- To możemy jeno samemu panu powiedzieć.

Jurand miał już na ustach: »Jam jest pan ze Spychowa« — ale się powstrzymał, rozumiejąc, że rozmowa nie może się odby-

wać przy ludziach. Natomiast spytawszy jessze czy mają jakieś listy, i otrzymawszy odpowiedź, że polecono im ustnie się rozmówić, kazał jechać nieledwie co koń wyskoczy. Zbyszkoowi było również tak pilno do wiadomości o Danusi, że nie umiał na nic innego zwrócić uwagi. Niecierpliwił się tylko, gdy jeszcze dwukrotnie straż zastępowały im drogą na grobli; niecierpliwił się, gdy spuszczano most na rowie broniącym dostępu do gródka, za którą sterczało na watach obrzynie ogrodzenie zaostrzonych pal, a chociaż poprzednio nieraz brała go ciekawość obaczyć, jak wygląda ten złowrogi sławy gródek, na którego wspomnienie Niemcy zegnali się z nienawiścią krzyż, — teraz nie widział nic, prócz krzyżackich wysłańców, od których mogli usłyszeć gdzie jest Danusia i kiedy będzie wrócona jej wolność. Nie przewidział zaś, że za chwilę czeka go ciężki zawód.

Prócz konnych, dodanych dla obrony, i woźnicy, poselstwo ze Szczytna składało się z dwóch osób: jedną z nich była ta sama niewiasta, która swego czasu przywoziła balsam gojący do leśnego dworca, druga młody pątnik. Niewiasty Zbyszko nie poznał, albowiem jej w leśnym dworcu nie widział; pątnik zaś od razu wydał mu się jakimś przebrany glermkim. Jurand wnet wprowadził oboje do naróżnej izby — i stanął przed nim ogromny i prawie straszny w blasku płomienia, który padał na niego od płonącego w kompie ognia.

— Gdzie dziecko? — zapytał.

Oni jednakże ziękli się, stanawszy oko w oko z groźnym mężem. Pątnik, choć twarz miał zuchwałą, trząsł się po prostu jak liść, a i pod niewiastą drżały nogi. Wzrok jej przeszedł z oblicza Juranda na Zbyszka, następnie na bluszczącą, lysą głowę księdza Kaleba, i znów wrócił do Juranda, jakby zapytaniem, co tamci dwaj tu robią.

— Panie — odrzekła wreszcie — nie wiemy, o co pytaacie, ale przysłało nas ku wam w sprawach ważnych. Wszakże ten, który nas wysłał, rozkazał nam wyraźnie, aby rozmowa z wami odbyła się bez świadków.

— Nie mam dla nich tajemnic! — rzekł Jurand.

— Ale my je mamy, szlachetny panie — odrzekła niewiasta, — i jeśli każeć im zostać; to o nic innego proszę was nie bądźcie, tylko abyście nam pozwolili jutro odjechać.

Na twarzy nieprzywykłego do oporu Juranda odtłi się gniew. Przez chwilę płowe jego wąsy począł się poruszać złowrogo, lecz pomyślał, że idzie o Danusę, i pohamował się. Zbyszko zresztą, któremu chodziło przede wszystkim o to, by rozmowa odbyła się jak najprędzej, i który był pewien, że Jurand mu ją powtórzy, rzekł:

— Skoro tak ma być, ostanicie sami.

I wyszedł wraz z księdzem Kalebem, zaledwie jednak znalazł się w głównej izbie, obwieśzonej tarczami i bronią, zdobyty przez Juranda, gdy Głowacz zbliżył się ku niemu.

— Panie — rzekł — to ta sama niewiasta.

— Jaka niewiasta?

— Od Krzyżaków, która przywoziła balsam hercyński. Poznałem ją od razu i Sandersa poznał ją także. Przyjeżdżała widać na przespięgi, a teraz wie ona pewnie, gdzie jest panienska.

— I my będziemy wiedzieć —

rzekł Zbyszko. — Zali znacie także i tego pątnika?

— Nie odpowiedział Sanderus. — Ale nie kupujcie, panie, od niego odpustów, bo to fałszywy pątnik. Gdyby go na mek! położył, siła można by się od niego dowiedzieć.

— Czekać! — rzekł Zbyszko. Tymczasem w izbie naróżnej, zaledwie drzwi się zamknęły za Zbyszkiem i księdzem Kalebem, siostra zakonna przysunęła się szybko do Juranda i począł szeptać:

— Waszą córkę zbójce porwali.

— Z krzyżami na pieszczach?

— Nie. Ale Bóg potłogosławił pobożnym bractwem, że ją odbili, i teraz ona jest u nich.

— Gdzie jest? pytam.

— Pod opieką pobożnego brata Szomberga — odrzekła, krzyżując ręce na piersiach i schylając się pokornie.

A Jurand, usłyszawszy straszne nazwisko Witoldowych dzieci, zbladł jak płotno; po chwili siadł na ławie, przyknułszy czoły i począł dłonią rozcierać zimny pot, który upłynął mu czoło.

Co widząc pątnik, jakkolwiek nie umiał przedtem pohamować strachu, wparł się teraz w bok, rozwałił się na ławie, wyślgnął nogi i spojrzął na Juranda, oczyma pełnymi pychy i pogardy.

Nastało długie milczenie.

— I brat Markwart pomaga bratu Szombergowi w czuwaniu nad nią — rzekła znów niewiasta.

— Pilna to opieka, i nie stanie się panienska krzywdą.

— Co mam czynić, by mi ją oddali? — zapytał Jurand.

— Upokorzyć się przed Zakonem! — rzekł z dumą pątnik.

Usłyszawszy to, Jurand wstał, podszedł ku niemu, i pochyliwszy się nad nim, rzekł stłumionym, straszonym głosem:

— Milczcie!...

A pątnik przeraził się znnow. Wiedział, że może grozić i może rzec coś takiego, co powstrzyma i zlanie Juranda, ale ziękł się,

że w pierw, nim słowo przemówi, stanie się z nim coś okropnego; więc zamilkł, oczy okrągłe, jakby skamieniałe ze strachu, utkwił w groźnej twarzy spychowskiego pana i siedział bez ruchu — tylko broda począł się trząść silnie.

Jurand zaś zwrócił się do siostry zakonnej:

— List macie?

— Nie, panie. Nie mamy listu. Co mamy do powiedzenia, kazało nam ustnie powiedzieć.

— Zaczem mówicie!

— A ona powtórzyła jessze raz, jakby pragnąc, by Jurand wbił sobie dobrze w pamięć:

— Brat Szombergi i brat Markwart czuwają nad panienką, przeto wy, panie, hamujcie swój gniew... Ale nie stanie się jej nic złego, bo choć przez wiele lat krzywdziliście ciężko Zakon, jednakże bracia chcą wam dobrem za złe wypłacić, jeśli uczynicie zadość sprawiedliwym ich żędanom.

— Czego chcą?

— Chcą, abyście uwolnili pana de Bergowa.

Jurand odetchnął głęboko.

— Oddam im de Bergowa — rzekł.

— I innych bractw, których w Spychowie macie.

— Jest dwóch glermków Majnegera i Bergowa, prócz ich pachotków.

— Macie ich uwolnić, panie, i wynagrodzić za uwięzienie.

— Nie daj Bóg, abym się o dziecko miał targować.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Fabrica de Cachimbos 1945. Najlepsze wyroby krajowe, 50 ganków do wyboru, gwarantowane. — **Środki zaradcze na choroby bydła,** skuteczne pod gwarancją. Baza: arsenik, siarka i t. p. Rozmaite sole na wzmocnienie krwi.

FLORECKI — Rosário 64

Zenon Różański

»Czapki Zdjąć«!

Reportaż z kompanii karnej »K. 2. Auschwitz« (Oświęcim) 27)

— Ustawić się... — wrzeszczyli wacek. — Zróbcie łańcuch... łańcuch» był sposób szybkiego podawania... cegiel przy wyładunku wagonu. Dwu wchodziło do wagonu, reszta rozstawiała się w metrowych odstępach aż do wozu na który mlano ładować... Przez podawanie z rąk do rąk zaozczędzało się dość dużo czasu i pracy... Ale nigdy mi nie wpadło do głowy przy ładowaniu cegiel, że w podobny sposób można też ładować ludzi...

Pracowaliśmy do późnej nocy. Po opróżnieniu bunkra musielimy jessze wszystkie włzki rozebrać do naga i ubrania złożzyć w osobne kupy, które powędrowały następnego dnia do »Bekleidungs Kammer«, wzbogacając stan zapasów obozu.

Naliczyliśmy tysiąc czterysta siedemdziesiąt trzy komplety mundurowe rosyjskie i sto dziewięćdziesiąt kilka kompletów bielizny obozowej. Te ostatnie należały do chorych z bloków szpitalnych, którzy zostali uznani przez SS Obersturmführera Entresa za »niezdolnych« do pracy i zostali przy okazji zagazowani razem z innymi rosyjskimi...

Po »pracy« przyniesiono nam na dwudziestu, pięćdziesiąt kilolitrów kocioł zupy i po pić bochenka chleba...

Prawie cały kocioł przynieśliśmy z powrotem na blok... Było to pierwaze w Oświęcimiu użycie gazu, jako środka likwidacyjnego dla więźniów...

ROZDZIAŁ VIII

W początkach jesieni 1941 roku zmieniono nam miejsce pracy. Zamiast jak dotąd w Kłodzku pracowaliśmy przy kopaniu rowów na kartofle i bru-

kiem. Ponieważ miejsce na ten cel przeznaczone znajdowało się kilka kilometrów od obozu i nie było zdaniem naszych władz, możności dostarczenia nam obiadu, zarządzono zmianę, polegającą na tym, że nasze wieczorowe porcje żywnościowe pokowano w skrzynie i rozdzielano w czasie przerwy obiadowej. Zupa natomiast otrzymywaliśmy wieczorem. Tanapozór nieważna zamiana dała naszym Capom i Vorarbeitrom pole do nowego popisu. Wydawanie chleba znajdowało się naturalnie w ich rękach. A za chleb można było w obozie kupić wszystko prawie: papierosy, tuszcz, mydło, a nawet i wodkę.

Zaczęły się rozmaite szyskany. Nastawiono kilkunastu kontrolerów pracy, którzy chodzili między grupami pracujących więźniów i według własnego widzi mi się zapisywali numery tych, którzy rzekomo leniwie pracowali. Posiadacze tych numerów zostawali wycytani przed rozdaniem chleba i ustawieni w osobną grupę. Podano im do wiadomości, że zostali karnie pozbawieni racji żywnościowej. Dzienna cyfra takich ukaranych przekraczała stale 50.

Do tego dochodziła jessze cyfra dziennych ofiar, tak że przeciętny »zarobek« Capom i Vorarbeitrom wynosił około 80 porcji chleba i dodatku.

Jeden z »zulangów«, nie orientujący się jessze w naszych warunkach, pozbawiony w ten sposób codziennego łałomal pożywienia, udał się, wbrew naszym radom do Kommandoführera ze skargą. Osoba Edelhardt poaktrował jego skargę jako próbę tuntu, i dla przykładu zastrzelił go przed frontem. Od tego dnia wszyscy »ukarani«

wali »bardzo zadowoleni«...

Praca prowadzona była w temple znacznie wyższym, niż nawet to do którego byliśmy przyzwyczajeni. Dla ułatwienia dozoru podzielono nas na mniejsze, bo tylko dziesięcioosobowe grupy z Vorarbeitrem na czele. Na jednego więźnia przypadało dzienne do wykopania około 20 metrów sześciennych. Była to ilość nie do osiągnięcia nawet przy włożeniu wszystkich sił. Każdy więzień na skutek detych czasowego pobytu w obozie był wyczerpany do ostatnich granic, niekiedy z tradem utrzymywał w ręce łopate. Wielu padało nawet bez bicia, by się więcej nie podnieść. Nadmiar złęgo, jeśli tego roku była wyjątkowo zima. W początkach października codziennie mieliśmy już przyczarki. O pieszczach, skarpetkach, rękawiczkach, czy czapkach nawet nie było mowy. Strój nasz składał się z cienkiej bielizny i niewiele grubszych drellichów, które otrzymaliśmy w spadku po zagazowanym transporta rosyjskich jeńców wojennych. Na nogach szczęśliwcy mieli buty z drewnianą podszewką, a reszta, prawie 80 procent chodziła w drewnianych chodakach. Przy pracy przedstawialiśmy dziwny widok: każdy trząsł się z zimna i szczerzył zębami. Ale Komandoführer znalazł i na to »genialną« radę: polecił zaraz z rana zdjąć marynarki. — A jeśli wam zimno — dodał z uśmiechem — pracujcie szybciej...

Następnego dnia po tym poleceniu około dziesięciu zachorowało na zapalenie płuc.

Gdzieś po dwu tygodniach zastąpiłem Rano z trudem wyciapałem się z łózka. Ponieważ od jakichś pięciu dni zniesiono dla »K zakaz korzystania z pomocy ambulansu obozowego zameldowałem się u sztabowego. Obejrzał mnie dokładnie, zajrzał do gardła i powiedział:

— Zotaczmy... Ustaw się do przegładu...

(Ciąg dalszy nastąpi)

DR ANTONI FIRAKOWSKI
ADWOKAT
Prowadzi sprawy cywilne, handlowe, inwentarze, reguluje dokumenty posiadłości.
ULICA CLOTARIO PORTUGAL, 302 (dawniejsza ulica Colombo) — CURITIBA

Zytnicy »Ludu« korzystajcie z usług AGENCJI GERAL
S. Paulo, av. Ipiranga 1129; Fone: 4-7799, 4-9019.
Sprowadzamy krewnych z Europy (carta chamada). Organizujemy wycieczki krajowe i zagraniczne. Mamy własne mikro omnibusy na linii Kurtytyba — S. Paulo; cena Cr. 170,00; odjazd z Kurtytyby o 6 godz.; z S. Paulo o 6 godz.
Sprzedajemy bilety okrętowe, samolotowe i kolejowe po cenie oficjalnej.
BORDEAUX — SANTOS Cr. 4.990,00.
Korespondujemy w języku polskim.

Uwaga Rolnicy!
»PERENOX«
Marka, która budzi zaufanie — chroni ziemniaki i pomidory przed zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.
»GAMAPÓ« D
Imunizuje wszelkie zboże.
Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad!
Przedstawicielem na Paranie jest:
GUERRA REGO & Cia., LTDA.
Rua Comendador Araujo, 535
Caixa Postal, 152 — Curitiba — Paraná

A VENCEDORA « FRANCISKA LACHOWSKIEGO
Curitiba — Rua Cabral 451 — Telefon 1357
Największa fabryka ciuchów i karmelków w Paranie — Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne, gumowe i t. p.
Twar pierwzej jakości po cenach przystępnych.
SKLEP SPOŻYWCZO - KOLONIALNY ANTONI ŻAK
Av. Visconde de Guarapuava 1991 (blisko kościoła »Bom Jesus«). — Klientela przeważnie polska. — Ceny przystępne.
We wtorki i piątki świeże masło i premium sery z latcinios Murici

Dr Bron. Ostoja Roguski
ADWOKAT — Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze. Inwentarze, naturalizacje. — **BIURO ADWOKACKIE** Praça Zacarias N. 80 (Edifício João Alfredo) 3-cie piętro, sala 303, Tel. 2142 i 2174 Kurytyba

Dr Juliusz Szymański
KLINICA CHORÓB OGZU
 Praça Tiradentes, 530 (nad Farmacją Stellfeld)
PORADY I OPERACJE
 od 9 do 11 — od 2 do 5 po poł.

Drª LEONILDA DEMETERCO
FUERICULTURA I CHOROBY DZIECIĘC. Ukończywszy praktykę w wielkich szpitalach krajowych, otworzyła swoje konsultorium przy ulicy **SALDANHA MARINHO 35** — Apartament 1-szy. — Przyjmuje od godziny 3-ciej po południu do 5-tej. — Rezydencja: **PRAÇA TIRADENTES 215** — Telefon: 3111

ARMAZEM ROQUE
 de **TOMAS KUBIS**
 Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne. — **Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem, Curitiba.**

Depozyt »CAMPO LARGO«
 Właściciel: **BRONISŁAW BARTOSZEK**
 Rua Emilliano Perнета, 141 — **CURITIBA**
 Porcelanowe serwisy stołowe, szkła, aluminium, figurki, statuy, obrazy, artykuły na prezenty i t. p.

Rádios Philips | **CASA CRUZEIRO**
Revendedores autorizados | **Sielski, Sbalqueiro & Cia**
Casa Tarobá | **Praça Coronel Eneas, 152**
STIER & STIER | **Żelastwo, naczynia kuchenne,**
Avenida João Pessoa, 111, | **szkło, farby, oleje, pokosty, na-**
115. CURITIBA — Paraná | **siona ogrodowe gwarantowane,**
 | **artykuły na prezenty i t. p.**
 | **(ENY NISKIE)**

CASAS PERNAMBUCANAS
 otrzymują codziennie ze swych Fabryk wielki wybór w materiałach tekstylnych i sprzedają po cenach przystępnych na zbliżające się Święta. W nowościach skład **CASAS PERNAMBUCANAS** jest jedynym. — **Praça Tiradentes, 562 — Tel. 7-7-6 KURYTYBA**

CASA PARIS — Okazja
FABRICA DE ROUPAS FEITAS
 Największy wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów i najrozmaitszych artykułów męskich, damskich oraz dla dzieci po cenach najniższych — w **Kurytybie** — ze zniżką 25 proc. — **PRAÇA TIRADENTES 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.**

Industria e Comercio Senegaglia Ltda.
FABRICA ZALOŻONA W 1908 ROKU.
Avenida Silva Jardim, 829 — Caixa Postal, 481
— Telegr. SENEGAGLIA — Telefon 2861. — Curitiba Paraná—Brasil
HANDEL I IMPORT:
 Naczynia, szkła, kryształy krajowe i zagraniczne, żelastwo „Talheres e Cutelarias“, Artykuły aluminiowe, Farki włoskie. Narzędzia mechaniczne i rolnicze. Drut giędkli i kolczasty. Pilniki **Nicholson**, rury galwanizowane, „Cenexões“. Dostawcy akordionów włoskich „**Fratelli Gentili**“.
PRZEMYSŁ I FABRYKA SENEGAGLIA w **São José dos Pinhães:** Laty do wszelkiego przemysłu. Wyroby blaszane „**Flandres**“, Faleńce stołowe, wiadra cynkowe. Korki do flaszek maszynki do zamknięcia flaszek korkami („chapinhães“). Płaki do wozów i do innego celu. Napelnia się w luty sędę kaustyczna marki „**Senegaglia**“. Smary do wozów „**Dark 80**“.

Casa de Saude
SÃO FRANCISCO
 Klinika prywatna — **DR. JORGE MEYER FILHO**
Rua São Francisco N. 147 — Curitiba — Telef. 1043
 Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumaty X przy osobach cierpiących na płuc. — Nowoczesny aparat **Koentgena-Diatermia**. — Sztuczne promienie **ultra-fioletowe, słoneczne, Zystoskopia**. Przyjmuje od godziny 2—5. W sobotę od godziny 11 do 1.

Dr Stanisław Bemben
Lekarz — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne. Konsultorium: **Praça Tiradentes 530** (altos da Farmacia Stellfeld), od 10-12 i od 3—6 godz. Rezydencja: **Rua Julia da Costa, 368 Curitiba**
Tel. 4376

VINCENTY FLENIK
Chirurg Dentysta
 Godziny przyjęć: od 8—11 i od 2—6. — **Rua Saldanha Maranhão, 593, Curitiba.**

Dr. Carlos Heller
 Klinika lekarska i chirurgiczna tak dla dzieci jak i dla dorosłych. Praktykował w wiedeńskich, paryskich i hamburskich szpitalach. Leczy zylaki na nogach i rany bez operacji. Kons: **Av. João Pessoa 68**. Przyjmuje od 11-tej do 12-tej i od 4—6 — Wyjeżdża do chorych na zawołanie — **Telefon 4527**. Rez.: **Com. Araujo 970** **Telefon 424 Kurytyba.**


Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszki, wątroby, bólu kołek, ślepej kieszki, raka, wrzodów na nogach

Dr Mendes de Araujo
Aven. João Pessoa 68
 Przyjmuje od 3-ciej do 5-tej godz

Z największą sumiennością i dokładnością wykonuje się recepty okulistów. Staranne wykonanie

OTICA CURITIBA
 unia specjalizująca się w okulistyce
irmãos Barbosa Ltda. Rua Mons Celso 31 — Curitiba

RELOJOARIA
E ÓTICA RAEDER
de CARL R. RAEDER
ZALOŻONA 1891 r.
 Zegarki - Biżuteria - Okulary
 Artykuły na prezenty.
 Skład: **Rua Riachuelo, 147**
Telef. 1-4-8 — CURITIBA.
FILIA: Rua Santos Dumont, 728 - Ponta Grossa, Paraná.



Zmarszczki, fałdy i przyszcze twarzy, jakoteż obwisłość mięśni, otyłość i nadmierna chudość, szpecą kobietę i są oznaką przedwczesnej starości. Leczyć pocóż starzeć się imarwić, skoro **American Biodynamic Corporation zna tajemnicę odmładzania i udzielił Pani bezpłatnej porady. Proszę odwiedzić **Klinię Piękności**, a będzie Pani zachwycona. Regeneracyjne kąpiele ziołowe, zachwycające kremy i wspaniałe masaże, odmładzą Pani organizm i przywrócą uśmiech radości. Przyjmujemy zapisy na wieczorne kursy kosmetyki zawodowej. **AMERICAN BIODYNAMIC CORPORATION — CURITIBA** Alameda **D. JULIA** da **COSTA 464 Fone 17-77****

Dr E. TEMPSKI-Lekarz
 Praktykował w szpitalach w Polsce
 Przyjmuje od godz. 9 tej do 12 tej i od 2-ej do 4-iej
 Konsultorium: **Farmacia GUARANA**,
Rua Mar. Floriano, 742 — Telefon 675
 Rezydencja ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel 677

MOVEIS CIMO
DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.
 Do urządzenia biura i domu żądaj zawsze „**Moveis Cimo**“ Skład: **Rua Barão do Rio Branco, 158**
Telefon, 823 — CURITIBA.

HOTEL ASTORIA
 W CENTRUM MIASTA
 Przyjeżdżając do Kurytyby, zamieszkać w **HOTELU ASTORIA**, znajdującego się w pobliżu stacji, jak również blisko wszystkich przedsiębiorstw komunikacyjnych. Do dyspozycji obszerne podwórce dla aut. **HOIEL** ten poleca liczna klientela — Właściciel **LEONARDO REINJAK**. Udajcie się do **HOTELU ASTORIA** przy **Rua Marechal Floriano Peixoto, 588 — Curitiba — Paraná.**

ESCRITÓRIO TÉCNICO
J. Ficiński
INŻYNIER
Architektura, Budowlactwo. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków. — **Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50**
Telefon 350 — Kurytyba — Paraná

GARBARNIA ANTONINA
 Największa wytwórnia skór na podszewy w **Paranie** pod kierownictwem **Władysława Oldakowskiego**. **PP. Szewcom** ułatwia się sprzedaż w mniejszej ilości do reperacji obuwi. — **Adres: P. A. CAMARGO — Rua Ebano Pereira 31 — Tel. 2614 — CURITIBA.**

CASA ARNO IWERSEN e Cia.
TINTAS, PINCEIS, VERNIZES
Praça Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba
 Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby w tubkach, alufades, gips, pedzle, szczotki, Rolce dekorativos, Pistolas para pinturas, «Tela» akwarele, pedzle specjalne. Artykuły krajowe i zagraniczne najlepszej marki.

MINERVA **FARMACIAS E FARMACIAS**
Matriz: Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220.
Filie: Farmacias Colombo i Brasil w Kurytybie.
NAJWIĘKSZA FARMACJA APTEKARSKO — FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA
 Posiada swa filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacarésinho, Paranaguá, Londrina, União da Vitória, Iraty, Morretes, Pandeirantes, Arapongas, Jaguariçaba i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczką, Reembolso Postal.

Zbiór ziemniaków



Fábrica de Adubos »Paraná«
ALBANO BOUTIN & Cia. LTDA.
Aven. Capanema, 155 - 191 — Curitiba
Telefone, 226 — Caixa Postal, 332.
 Kompletny wybór w nawozach mieszanych i zwykłych Dostawca Saletry z Chile — najlepszego nawozu azotowego.

Podróżuj samolotem tylko kompanii **REAL S.A.** wszelkie urządzenia i wygodę z komfortem

W Krakowie zmarł Ks. W. Szymbor

WSPOMNIENIE O DAWNYM MISJONARZU W BRAZYLII



Dnia 9 b. m. w głównym domu Księży Misjonarzy na Stradomiu w Krakowie zmarł ks. Wilhelm Szymbor, członek Zgromadzenia Misji.

Ks. Wilhelm Szymbor urodził się w 1879 r. w Niwce w Zagłębiu Dąbrowskim, wychował się jednak na Śląsku. Mając lat 14, czując w sobie iskrę Bożą, już jako uczeń gimnazjalny, zgłosił się do Małego Seminarium Księży Misjonarzy w Krakowie. Po ukończeniu studiów humanistycznych, filozoficznych i teologicznych, otrzymał w 1903 r. święcenia kapłańskie. Jako młody kapłan z zapałem oddał się pracy misyjnej wśród ludu polskiego w Kraju. Przeorał wzdłuż i wszerz niemal całe ziemie polskie, niosąc wszędzie z gorliwością słowo Boże.

W latach 1905—6 podczas chwilowej tolerancji religijnej ogłoszonej przez Rosję, ks. Szymbor zapuszczał się nawet na Podlasie, na męczącą ziemię, znaną krwią unitów.

W 1908 r. ks. Szymbor został zamianowany dyrektorem Małego Seminarium Księży Misjonarzy na Nowej Wsi pod Krakowem, prowadząc je wzorowo przez cztery lata.

Później znów udaje się na misje, ale tym razem pracuje wśród uchodźstwa. Wyszukuje drobne grupy polskich robotników rolnych i przemysłowych w Niemczech, Danii a nawet Szwecji, niosąc im nie tylko duchową ale często i materialną pomoc, organizując wszędzie Polaków narodowo i społecznie. W czasie pierwszej wojny służy w wojsku jako sanitariusz. Po wojnie, udaje się na Śląsk, gdzie w okresie plebiscytu oddaje swym wpływem wielkie usługi Ojczyźnie.

W maju 1922 roku, ś. p. ks. kardynał Dalbor, Prymas Polski, powierza ks. Szymborowi zorganizowanie opieki duszpasterskiej dla emigracji polskiej we Francji. Było to zadanie niezwykle trudne. Około pół miliona emigracja polska była rozbita duchowo i społecznie. Ks. Szymbor, z właściwą sobie energią i gorliwością, wywiązał się z wzorowo z powierzonego mu zadania. W ciągu kilku lat, wszystkie większe ośrodki polskie otrzymały stałą lub dorywczą opiekę duszpasterską. Jego zasługą jest układ, jaki zawarł rząd polski z pracodawcami francuskimi, gwarantujący polskim uchodźcom własne duszpasterstwo, szkolnictwo i organizacje. Jego układ z Episkopatem francuskim w sprawie duszpasterstwa polskiego stał się wzorem dla innych krajów.

Ustępując z rektoratu Katolickiej Misji Polskiej w Paryżu, ks. Szymbor w 1929 roku, pozostawił wychodźstwo polskie we Francji znakomicie zorganizowane tak pod względem duszpasterstwa, szkolnictwa jak i na polu społecznym.

Pod koniec tego samego roku przybywa wraz z ks. Wikto-

Beniaszem do Brazylii na prace misyjne; w ciągu dwóch pełnych lat obaj misjonarze przeorali misjami niemal wszystkie kolonie polskie w Paranie, Rio Grande do Sul i Santa Catarina, głosząc misje nawet na statku polskim «Pułaski» w czasie podróży emigrantów polskich do Brazylii.

Objedzając kolonie polskie i głosząc Słowo Boże, ks. Szymbor często zasiliał «Lud» swymi znakomitymi artykułami z życia polskiego kolonisty.

Po powrocie do Polski ks. Szymbor został powołany na odpowiedzialnego zastępcę rektora Wyższego Seminarium Duchownego diecezji katowickiej.

W czasie ostatniej wojny, został uwięziony i wywieziony do koncentracyjnego obozu w Dachau w Niemczech. Uwolniony przez wojska amerykańskie, przedostał się do Paryża, gdzie przyszedł nieco do zdrowia. Po kilku miesiącach, udał się do Polski i został superiorom domu XX Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu. Niestety, zdrowie nadwyróżone w więzieniu i obozie koncentracyjnym, poczęło coraz bardziej szwankować. Od 1946 r. stale przytył do łoża, pracuje mimo to umysłowo, bo choć ciało a zwłaszcza serce było słabe, to jednak duch zawsze był obojętny i wyrwał się do pracy.

Zmarł był wzorowym kapłanem i gorliwym misjonarzem; jego umysł niepospolity, zadziwiał wszystkich zapałem do pracy: umysłowej, profesorskiej, dziennikarskiej, wychowawczej, misjonarskiej, duszpasterskiej i nade wszystko kapłańskiej.

Wielu Polaków w Brazylii zawdzięcza mu swe nawrócenie do św. Wiary Katolickiej. P.

ZWIĄZEK INŻYNIERÓW w służbie Partii

Gdańsk (10) — W dniu 3-go grudnia zakończył się w Gdańsku trzydniowy zjazd Związku Inżynierów i techników Budownictwa. Na zjazd przybyło około 1.000 osób inżynierów, techników, majstrów, politruków i aktywistów partyjnych. Zjazd miał na celu opracować plany socjalistycznego przełomu w budownictwie polskim. Związek jest organizacją partyjnopartystową; to też głównymi mówcami byli wiceministrowie warszawscy i politrucy. Uchwalono zerwać z burżuazyjno-kapitalistycznym budownictwem i oprzeć politykę budowlaną w Polsce na wzorach sowieckich. Poza tym omawiano «wyścig pracy» i sposoby wzmoczenia produkcji budowlanej w planie sześciolatnim. Na zjeździe obecni byli również delegaci Czechosłowacji i Rosji.

REFORMUJĄ ZABAWY LUDOWE

W chęci wciągnięcia wszelkich objawów życia społecznego w Polsce w jarzmo komunistycznej propagandy Politbiuro warszawskie zabrało się do reformowania zabaw ludowych. Jak zwyczajnie, reformę zabaw poprzedza silna kampania propagandowa, w której tłumaczy się ludziom, że tradycyjne polskie zabawy ludowe noszą cechy kapitalistyczno-burżuazyjne i że nie mogą być tolerowane w państwie ludowo-socjalistycznym.

Politbiuro wydało więc instrukcje utworzenia partyjnych komitetów rozrywkowych, które czuwać będą nad propagandową stroną zabaw. W każdym miasteczku, a nawet w większych wioskach powstaną tak zwane «parki kultury i wypoczynku», gdzie będzie można oglądać rzeźby «wodzów rewolucji» i zapoznawać się z rekordami sportowymi i demokracji ludowych. Pierwszy taki propagandowy park zabaw powstał w Łodzi. Rozpisano również konkurs na programy zabaw ludowych na wsi. Na podstawie tego konkursu ogłoszone będą wzory, którymi kierować się będą aktywiści przy urządzaniu zabaw na wsi w ten sposób, by zabawy te odznaczały się charakterem polityczno-propagandowym i wychowawczym. Staropolskie zabawy, odznaczające się patriotyzmem i religijnością, będą powoli zduszone i wylaminowane z życia polskiego jako «noszące na sobie piętno klerykalno-burżuazyjnej reakcji».

REŻIM UTRUDNIA EMIGRACJĘ ŻYDÓW Z POLSKI DO IZRAELA

WIEDEN, (ZPPA). — Osoby ostatnio przybyłe z Polski stwierdzają znaczne pogorszenie się sytuacji mas żydowskich w Polsce, oraz akcję przeprowadzaną przy pomocy komunistów żydowskich w celu wstrzymania dążenia Żydów do wyjazdu do Palestyny.

Gwałtowne ataki komunistów żydowskich w Polsce na państwo Izraela nie zahamowały masowej ucieczki Żydów z Polski. Konsulat Izraela w Warszawie jest dosłownie oblegany przez tłumy i wydział wizowy musiał ostatnio wynająć specjalny gmach i sprowadzić cały sztab urzędników, aby sobie poradzić z tak wielką ilością emigrantów. Około tysiąca Żydów opuszcza obecnie co miesiąc Polskę. Natychmiast po otrzymaniu wiz, Żydzi nie czekając na statki, udają się do Bari we Włoszech i tam w obozach czekają na dalszy wyjazd, bojąc się widocznie, że reżim może im cofnąć paszporty, jeśli będą czekać w kraju.

Emigranci żydowscy mają prawo przesłać do Izraela ze swego majątku około 100,000 złotych (około 250 dolarów) jeśli chodzi o pojedyncze osoby i 60,000 złotych na osobę jeśli chodzi o rodzinę. Po przyjeździe do Izraela emigrant dostaje jednak ekwiwalent 66,000 złotych ze 100,000 zł. resztę widocznie zabierają władze polskie, nie licząc bardzo wysokich opłat za paszporty.

Szeroki samorząd religijny

Aby przeciwdziałać masowemu wyjazdowi, reżim podjął obecnie ogromny wysiłek propagandowy, starając się przekonać Żydów, że pozostając w Polsce znajdą wszelkie możliwości, ułatwienia i dobre warunki pobytu. Wolski - Piwoarczyk osławiony ze swojego ultimatum do Kościoła katolickiego, zalegalizował nawet religijnie stowarzyszenie Żydów w Polsce, któremu przyznano szeroki samorząd w dziedzinie wyznaniowej, ludząc się, że Żydzi religijni zdecydują się pozostać w Polsce. Jest mało prawdopodobne, aby ta propaganda miała jakikolwiek skutek zwłaszcza, że natężenie ataków na syjonizm i państwo Izraela, wzrasta nadal, a ostatnio władze rozwiązały obie religijne organizacje żydowskie «Mizrachi» i «Aguda», oskarżając je o syjonizm.

Przed paru dniami reżim skonfiskował 170 żydowskich spółdzielni «Solidarność», zatrudniających 15,000 osób — które powstały w Polsce kosztem milionów dolarów przesłanych przez amerykański Joint.

Walka „na śmierć i życie” ze Syjonizmem

Centralny Komitet Żydów w Polsce opanowany obecnie przez komunistów, wydał ostatnio odezwę zapowiadającą «walkę na śmierć i życie» z «reakcyjnym syjonizmem sprzymierzonym anglo-amerykańskim». Przewo-

dniczającym tego komitetu Smolar powitał imieniem Żydów, chociaż bez ich upoważnienia «nominację na Polaka» marszałka Rokossowskiego i wezwał wszystkich Żydów do masowego udziału w galówkach na cześć wielkiego Stalina w dniu 21-go grudnia. Jednocześnie komitet jeszcze raz zapelował do wszystkich Żydów, by nie usłuchali «reakcjonistów syjonistycznych» i pozostali w Polsce.

Sądząc z wiadomości nadchodzących z Polski, Centralny Komitet Żydów Polskich pozostanie niedługo bez Żydów i p. Smolar będzie musiał znaleźć sobie nowe zajęcie.

MUZEUW W OBOZIE OŚWIĘCIMSKIM

Kraków (10) — Ministerstwo Kultury i Sztuki zatwierdziło plany rozbudowy muzeum na terenach obozu w Oświęcimiu. Piętnaście bloków oddano pod następujące tematy: Niemcy a Polska, Życie więźniów, Eksploatacja pracy, Lecznictwo obozowe, Eksperymenty lekarskie. Zagłada milionów, Blok śmierci, Ruch oporu. Walka i zwycięstwo. Inne bloki ilustrować będą życie wielkich obozów, jak Dachau, Buchenwald, Ravensbrück, Mattheusen itd. Ponadto szereg bloków oddano innym państwom, których obywatele zginęli w Oświęcimiu. Pierwsze dwa bloki urzędzone będą dla Rosji sowieckiej i Czechosłowacji. Muzeum otwarte będzie dla wszystkich zwiedzających.

POLACY ZAGRANICĄ

W Australii tworzy się Kolonia Polska

W ostatnich latach uchodźcy polscy, nie mogąc powrócić do Ojczyzny, tworzą w różnych krajach nowe ośrodki życia polskiego. Różne warunki i trudności napotykają w różnych krajach. Starają się z poszczególnymi grupami utrzymać duchową łączność. Zresztą uchodźcy polscy, którzy przybyli do Brazylii mają krewnych i znajomych w Australii, Kanadzie, Francji, Anglii i w wielu innych krajach.

Od ks. Konrada E. Trzeciaka, ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy, który wypędzony przez komunistów z Chin, udał się do Australii, otrzymujemy następujące informacje:

W Australii życie polskie dopiero zaczyna się organizować. Do istniejących już dawniej Stowarzyszeń polskich w Sydney i Brisbane, przybyły liczne nowe w Adelaidzie, Melbourne, Tasmanii i wielu mniejszych miejscowościach.

Pism dotychczas wychodzi trzy: miesięcznik «Nasze Wiadomości», wydawany na Tasmanii przez Stowarzyszenie Szczurów Tobruku, wysokość nakładu nieznana; «Wiadomości Polskie», wydawane przez Polskie Towarzystwo Demokratyczne (antykomunistyczne) w Sydney, o nakładzie 600 egzemplarzy co dwa tygodnie i «Tygodnik Katolicki», wychodzący co tydzień w nakładzie tysiąca egzemplarzy. Wszystkie trzy pisma wychodzą w postaci odbitek powielanych z pisma maszynowego, bo nie ma w Australii polskich czołonek i w dodatku kosztą druku gazet są tak wysokie, że marzyć nie można o regularnych tygodnikach drukowanych systemem gazetyowym przed osiągnięciem 3-ech tysięcy nakładu.

Polaków przybywa tu coraz więcej. Według posiadanych przeze mnie statystyk, liczba ich przekroczyła już 20 tysięcy. Przez oboz emigrancki w Bathurst, gdzie jestem kapłanem, przejechało w ciągu ubiegłych dwóch miesięcy prawie trzy tysiące, a takich obozów, jest w Australii pięć.

Przyjeżdżają oni na dwuletnie kontrakty, w czasie których muszą pracować w miejscach wyznaczonych im przez władze państwowe. Mimo, że kontrakty te są kulą u nogi dla jednostek o fachowym wykształceniu (lekarzy, inżynierów, chemików itp.), jednak dla ogromnej większości są błogostawieniem, gdyż nie tylko zapewniają mieszkanie i pracę, ale dają sposobność nauczenia się języka i poznania warunków miejscowych.

ROZWÓJ POLONII KANADYJSKIEJ

W związku z większymi partiami Polaków, którzy obecnie przybywają do Kanady, prasa polska w Kanadzie daje przegląd organizacji polskich w Kanadzie i stwierdza, że dzięki napływowi nowych sił życie polskie nabiera szybko barw, a organizacje potężnieją i rosną. Można to bez trudności zauważyć we wszystkich większych skupiskach polskich.

Pierwsi pionierzy polscy, którzy przybyli do Kanady przed pierwszą wojną światową, rozpoczęli klasę fundamenty polskości w tym kraju, a następnie rzesze doprowadziły polskosc do rozkwitu. Obecnie przybywający przeważnie młodzi Polacy, okazali się niezwykle wartościowym nabytkiem dla Polonii kanadyjskiej. «Gazeta Polska w Kanadzie» stwierdza, że wbrew opinii pesymistów nie istnieje podział na «starą i nową emigrację». Wystarczy pojsć na jakikolwiek imprezę polonijną, by się przekonać, że niema żadnego rozdźwięku. W Winnipeg otwarto niedawno piękną świetlicę Stowarzyszenia Weteranów i Ognisko Polek.

